

Właściwe zaś podstawy do ogólnej typologii religijności wypracował ks. Józef Pastuszka.⁹⁹ Na podstawie materiałów doświadczalnych przede wszystkim bierze on pod uwagę te czynniki, które rzeczywiście decydują o przynależności do danego typu religijności, tzn. rodzaj wrodzonego temperamentu i wypracowanego charakteru osoby, co z kolei determinuje przewagę tej czy innej władzy psychicznej i rodzaj ustosunkowania się do rzeczywistości.

W ten sposób dochodzi do rozróżnienia wśród ludzi czterech podstawowych typów dynamizmu religijnego:

I — typ *intelektualny* traktuje religię głównie jako problem prawdy, którą należy tak poznać i uznać za swoją, by mimo nieuniknionej nieprzejrzystości wykluczyć niepokoje wątplenia. Intelpekt jest przeto decydujący — w jego pojęciu — nie tylko u samego progu budzącej się religijności, ale we wszystkich jej następnych etapach: ujawnia się zawsze jako zagadnienie rozumowe do rozwiązania i przyjęcia.

II — typ *wolitywny*, uważając wolę za dominantę, widzi w przedmiocie religii nade wszystko taką wartość, która ma kierować całym postępowaniem człowieka. Mimo tej jednostronności religia tego typu jest dość skonsolidowana, gdyż — jak wiadomo — każdy akt woli jest uwarunkowany adekwatnym aktem intelektu, a stąd religijność woluntarystów zawsze bywa dość zreflektowana.

III — typ *afektywny* nie może uważać religii za sprawę głównie rozumu, gdyż jej prawdy wydają się mu niemal oczywiste, ani też za sprawę woli, gdyż jej akty zdają się mu błędąć wobec porywów serca, lecz przede wszystkim za subiektywne przeżywanie uczuciowe tego, co się doznaje intuicyjnie. Ten subiektywizm w ustosunkowaniu się do religii tłumaczy, dlaczego w tym typie istnieje ogromna różnorodność w wartościowaniu jej przedmiotu. W zależności od indywidualnych dyspozycji psychicznych trzeba przeto w zakresie tego typu odróżnić jeszcze liczne odmiany, wśród których przede wszystkim trzy: euforyczną, melancholijną i estetyczną. Euforyczna polega na idealizowaniu świata, a przynajmniej na tak dodatniej jego wizji, że wynikające stąd pogodne usposobienie nie pozwala głównie w chwilach swego entuzjastycznego porywu na zbytne przejmowanie się tymi trudnościami, jakie zawsze stoją na drodze do osiągnięcia wzniosłego celu. Odmiana zaś melancholijna charakteryzuje się trwałym utrzymywaniem się w człowieku nastroju łagodnego smutku, dzięki któremu łatwiej pojmuje i pielęgnuje w sobie tak doniosłego w przeżywaniu Boga ducha ofiary. Wreszcie odmiana estetyczna typu afektywnego posiada skłonność do patrywania się we wszystkim: w przyrodzie, w sztuce, w moralności i w samym Bogu harmonii, która takiego estetykę przepaja jakąś nadziemskością i go urzeka.

IV — typ *harmonijny* utrzymuje w życiu religijnym równomierny

udział wszystkich władz psychicznych, co przy jednakowo utrzymującym się rozwoju zrównoważonego życia duchowego sprzyja obiektywnemu ustosunkowaniu się do rzeczywistości zarówno zewnętrznej jak i wewnętrznej.

Te realne, lecz zbyt ogólne wytyczne zasadniczej typologii religijności z kolei domagają się bardziej szczegółowego jej rozpracowania przez wykorzystanie tego obszernego i cennego materiału, jakiego dostarczają najnowsze badania charakterologiczne.

*

Pełne życie psychiczne danego człowieka można by przyrównać do koncertu, w którym sam instrument muzyczny jest charakterem, grany utwór muzyczny jest osobowością ludzką a muzyk — ożywiająca człowieka rozumną i wolną duszą. Trwałym przeto czynnikiem zmiennego życia psychicznego w ścisłym znaczeniu jest charakter, tzn. zespół wrodzonych skłonności dyspozycji psycho-fizycznych, wspólnie tworzących zasadniczy szkielet niepowtarzalnej indywidualności danego człowieka. Dopiero w ciągu całego jego życia nabyte cechy uzupełniają i wykańczają ów szkielet charakteru, tworząc z niego w ten sposób coraz pełniejszą osobowość. Dokonuje się to przez przeróżne czynniki: — bądź to czynniki wewnętrzne, jak wykształcenie i samowychowanie, czyli świadome urabianie się przez działanie własnej woli; — bądź to zewnętrzne, jak środowisko fizyczne (położenie geograficzne, klimat, mieszkanie, wyżywienie, tryb życia), środowisko społeczne — zwłaszcza atmosfera duchowa wytworzona przez najbliższe otoczenie i obcowanie z takimi a nie innymi ludźmi, wychowanie, osobiste wydarzenia, przeżycia itp.

Zwykle ulegamy groźnemu złudzeniu, gdy zbyt często nam się wydaje, że wszyscy są tacy, jak my, lub przynajmniej powinni być takimi, jak my jesteśmy. Tyle jest bowiem odmiennych charakterów, ilu jest ludzi: człowiek człowiekowi jest niepodobny! W tym niesamowicie różnorodnym i pełnym tajemnic gąszczu charakterów łatwo jednak jest zbłądzić. Aby więc móc w tym orientować się, jest rzeczą nieodzowną, by wszystkie charaktery ludzkie — na podstawie badań naukowych — podzielić na zasadniczo różniące się grupy a wśród tych grup wyłuskać najczystszych ich reprezentantów, czyli najbardziej typowe charaktery. Wprawdzie wśród ludzi takie typy charakterowe w swej czystej postaci zjawiają się nader rzadko, staranne jednak zapoznanie się z nimi ogromnie przyczynia się do zrozumienia nawet zupełnie innych ludzi a porównując ich z nami, łatwiej rozpoznamy siebie samych w morzu charakterów. Z kolei zaś przez poznanie siebie zaczniemy uwzględniać odrębność innych i lepiej ją szanować w jej niepowtarzalnej oryginalności.

Dlatego już w czasach starożytnych próbowano w różny sposób klasyfikować ludzkie charaktery. Opierając się na pomysły Hipokratesa z V w. przed Chr., Galenus w II w. po Chr. stał się twórcą klasycznej

⁹⁹ J. Pastuszka — *Typy życia religijnego*, art. w „Przeglądzie Powszechnym”, Kraków, 1951.

typologii, dzielącej charaktery na: sangwiników, melancholików, chole-
ryków i flegmatyków. Aż dziw bierze, że przez osiemnaście wieków ten
podział panował, aż nowe i bogate zdobycze psychologiczne od końca
XIX w. go korygują i modyfikują. Tak powstały klasyfikacje: lionskie-
go lekarza Sigaud, francuskiego Cormana, prof. psychologii w Tybindze
Kretschmera, rosyjskiego fizjologa Pawłowa i szwajcarskiego psychiatry
Junga. Najpopularniejszą, bo dotąd naukowo najtrafniejszą, jest dzisiaj
typologia francuskich psychologów z René Le Senne¹⁰⁰ i Emmanuelem
Mounier¹⁰¹ na czele, którzy oparli się na naukowych badaniach hollen-
derskiej szkoły charakterologicznej w Groningen, której twórcami byli:
psycholog Gerard Heymans i psychiatra Enno Wiersma. Właśnie z nią
postaramy się zapoznać.

*

Każdy **charakter** jest zawsze pewną wewnętrzną spójną całością;
istnieje tu bowiem jak najściślejsza współzależność między wszystkimi
cechami, gdyż one konsekwentnie wypływają z niewielu fundamen-
talnych skłonności wrodzonych. Dzisiejsza psychologia wycho-
dzi ze stwierdzenia, że pełen cykl procesów psychicznych składa się
z trzech zasadniczych etapów: wrażliwości, uczuciowości i aktywności,
a na każdy z nich składają się trzy podstawowe grupy zjawisk psy-
chicznych: wrażenia, uczucia i działania. Stąd najnowsza charaktero-
logia dokonywa klasyfikacji charakterów, przyjmując za podstawę jej
podziału trzy zasadnicze dyspozycje psychiczne, które w zależności
od różnych uwarunkowań organicznych mogą przybrać dwie radykalnie
przeciwnie postacie, między którymi znajduje się mnóstwo odmian po-
średnich; w ten sposób dochodzi się do trzech par podstawowych skłon-
ności:

1° — **wrażliwość** (receptywność) jest to reakcja, czyli sposób odpo-
wiadania psychicznego na bodźce — podniety, którymi świat działa na
osobnika; istnieją tu dwa krańcowo przeciwne pod tym względem spo-
soby oddziaływania wrażliwością: a. — jedni odbierają podniety błę-
skawicznie, a powstałe z nich wrażenia tak silnie doznają, że szybko
ich energię wyczerpując, niemal natychmiast po działaniu podniety czę-
sto znikają wrażenia, lecz odczuwając z kolei wewnętrzną czerzość
i pustkę, szukają nowych wrażeń; wskutek tego tacy „odruhowcy”
nie są zdolni do dłuższego zatrzymania swej uwagi na jakimś przed-
miocie ani do głębszego przemyślenia swych doznań; stąd są zwykle
powierzchowni i chaotyczni; b. — inni natomiast wolno reaguja na
podniety, a otrzymane przez nie wrażenia doznają dość łagodnie, za-
to długo je przeżywają, co uposabia do refleksji i zastanawiania się
nad swym przeżyciem¹⁰².

2° — **uczuciowość** jest to pierwszy jakby oddźwięk psychiki na otrzy-

¹⁰⁰ R. Le Senne — *Traité de caractérologie*, Paris, 1945.

¹⁰¹ Em. Mounier — *Traité de caractère*, Paris, 1946.

¹⁰² oślica z noweli Alfonsa Daudet czekała dwadzieścia lat na odpowiednią
okazję, by zemścić się za długoletnie krzywdy złego traktowania; jednym
silnym i trafnym kopnięciem zabiła swego pana, młynarza Védène'a.

mane od świata wrażenie; jest to doznanie przyjemności lub przykro-
ści; pod tym względem również mogą być dwa radykalnie przeciwne
usposobienia wrodzone, a to w zależności od wielkości ładunku uczucio-
wego: a. — jedni przyjmują swe wrażenia tak spokojnie i chłodno,
jakby względem nich byli zupełnie obojętni; b. — dla innych zaś na-
wet znikome wrażenia są tak dalece wzruszające, że czasem niemal
ograniczają ze wstrząsem psychicznym. Z kolei żywa lub słaba uczucio-
wość wzmacnia lub osłabia funkcjonowanie różnych władz uzależnionych
od uczuć: uwagi, wyobraźni, myślenia czy aktywności.

3° — **działalność** jest końcowym etapem tego procesu psychicznego,
który się zaczął od wrażeń powstałych na skutek podniety, a poprzez
wywołane wrażeniami uczucia dochodzi do czynu; w tej dziedzinie
aktywności też są dwie wrodzone krańcowe skłonności psychiczne: a. —
dla jednych przystępowanie do działania jest łatwe i przyjemne a ich
działalność jest dynamiczna; skłonni są oni nawet do bezcelowego krzą-
tania się dla samego tylko czynienia czegoś; b. — inni zaś zawsze od-
czuwają wewnętrzne opory, które ich hamują w działaniu i skłaniają
do biernej bezczynności, do włoskiego *dolce far niente*; praca jest dla
nich synonimem trudu i przykrości.

Otóż z łączenia tych trzech par różnych skłonności psychofizycznych
otrzymuje się osiem odrębnych temperamentów, wyczerpu-
jąc w ten sposób wszystkie kombinacje wrodzonych predyspozycji
u ludzi:

		W	U	D
1.	nerwowiec	I	+	—
2.	sentymalny	II	+	—
3.	dynamiczny	I	+	+
4.	pasjonat	II	+	+
5.	realista	I	—	+
6.	flegmatyk	II	—	+
7.	amorficzny	I	—	—
8.	apatyczny	II	—	—

Z kolei przystąpmy do szczegółowego i obszerniejszego omówienia
każdego z tych typów, aby na tej podstawie charakterologicznej wy-
prowadzić odpowiednie wnioski odnośnie tej ogromnej **zależności**, jaka
istnieje między charakterem a **religijnością**. Są bowiem pewne cechy
psychiczne, które mogą nadawać takie lub inne zabarwienie życiu re-
ligijnemu, wspierać je i intensyfikować albo osłabiać, hamować czy
wręcz niemal paraliżować. Stąd wniosek, że każdy człowiek ma wła-
ściwą swemu temperamentowi osobistą religijność. „Ludzi należy trakto-
wać i oceniać według ich charakteru” — powiada maksyma Hokkaya.

a. Typ nerwowca

Z połączenia trzech zasadniczych skłonności wrodzonych: z szybkiego
i silnego reagowania na bodźce, z dużej uczuciowości oraz z dyspo-

zycji do bezczynności tworzy się charakter nerwowca, który na otoczeniu robi wrażenie najniespokojniejszego i najmniej skoordynowanego wewnętrznie typu psychologicznego. Należeli do niego tacy sławni poeci, powieściopisarze i muzycy, jak Byron, Chopin, Dostojewski czy Przybyszewski.

Pierwszą narzucającą się cechą nerwowca jest tzw. motylkowatość, czyli ciągle przerzucanie się od jednych wrażeń do innych; jest to następstwem faktu natychmiastowego reagowania na bodźce i silnego choć krótkiego — pod wpływem uczuciowości — przeżywania doznanych stąd wrażeń; tak gwałtowne wyładowanie energii pozostawia po wrażeniu doznanie nieznośnej pustki wewnętrznej, która z kolei samorzutnie skłania do szukania innych wrażeń, znowu zdolnych do wywołania intensywnych przeżyć; i tak wciąż poszukując przelotnych wrażeń; ostatecznie nerwowiec jest zasadniczo całkowicie zależny od swoich zachcianek.

Takie raptowne przeskakowanie od przeżycia do przeżycia może robić wrażenie, że jest on bardzo zajęty — zaaferowany, lecz faktycznie jest on zupełnie niezdolny do wszystkiego, co jest trwałe: stałości zainteresowań, wytrwałości w pracy, obowiązkowości, wierności uczuć, konsekwentnego postępowania itp.; wszelka trwałość nadmiernie go nuży, dlatego bez żadnego powodu, a tylko podając nieprawdziwe racje, porzuca lekkomyślnie pracę, przyjaciół czy nawet zasady moralne; ten „włóczęga” wrażeniowo-uczuciowo-wyobrażeniowy nierzadko staje się faktycznym włóczęgą-żebrakiem lub przynajmniej wciąż zmienia swe miejsce zamieszkania,¹⁰⁸ a ilekolwiek razy jest przymuszony do pracy, męczy go ona ponad miarę, bo każdy przedmiot wymagający dłuższego zajęcia wyczerpuje jego niezwykle wrażliwy system nerwowy; tak więc każda praca coraz bardziej zniechęca go do niej i czyni go jeszcze bardziej niezdolnym do pracy; ta zmienność nerwowca najczęściej objawia się w gwałtownych przeskokach z przeciwnych sobie stanów uczuciowych: od wybuchów euforycznych do melancholijnego przygnębienia, od ataków gniewnej nienawiści do wylewnej serdeczności, od krzykliwości w rozmowie do ponurej mrukliwości.

Choćby nerwowiec był nawet inteligentny, nie jest on w stanie należycie wykorzystywać swej inteligencji, gdyż ciąгла zmiana zwykle przypadkowo powiązanych ze sobą wrażeń nie pozwala mu ani na dokładniejsze poznanie zjawisk, ani należyte uchwycenie ich wzajemnego związku przyczynowego, ani na zastanowienie się nad samym sobą; niewolnik danej chwili nie może szerzej ogarnąć świata zjawisk ani zgłębiać rzeczywistości, i niejako ślizgając się po peryferiach świata, jest człowiekiem wyjątkowo powierzchownym.

Przypadkowe nagromadzenie w pamięci mnóstwa poznanych wrażeń i przelotnych przeżyć, zwykle niczym ze sobą nie powiązanych, tworzy w nerwowcu wielki i niepokojący zamęt wewnętrzny; odzyna się do żywo, lecz niczym nie jest w stanie sobie zaradzić.

A gdy do tego wyczerpującego chaosu dołącza się nadto wrodzone

¹⁰⁸ klasycznym na to przykładem jest legendarny Peer Gynt lub wciąż gdzie indziej koczujący Cygan.

lenistwo z odrazą do wszelkiego wysiłku, nietrudno wtedy przekonywać się o swej niemal beznadziejnej słabości: o łatwości zniechęcania się byle czym, o uleganiu wszystkiemu, o braku wytrzymałości w działaniu, o niezdolności do panowania nad sobą. Świadomość tej słabości jeszcze bardziej ją potęguje; stąd płynąca z bezwoli nonszalancja i niecierpliwość w obcowaniu, roztrzepanie w myśleniu i niechlujność w mówieniu, rozrzutność i zmysłowość, skłonność do narkomanii, anarchizmu i buntów wszelkiego rodzaju. Ta świadomość własnej słabości nie jest tylko powodem wielkiej niezaraadności życiowej, lecz także kompleksu niższości.

Aby móc wyrwać się z tego dręczącego stanu bez aktywnego wysiłku, do którego nie czuje się zdolnym, nerwowiec ucieka się do swego świata wewnętrznego. Nie polega to jednak na poznawaniu swej psychiki, jako że ona przedstawia mu się jako chaotyczne nagromadzenie różnorodnych przeżyć, lecz na marzycielstwie o urojonym świecie zewnętrznym i o złudzeniu odnośnie wartości samego siebie. Brak życia czynnego nerwowiec przy pomocy żywej uczuciowości uzupełnia fantazjami swej wyobraźni, które często uważa za rzeczywistość i które tak go bawią, że mniej interesuje się prawdziwym światem, do którego zresztą nie umie się przystosować i który go drażni, bo go nie rozumie. Dlatego jego sądy, zawsze zabarwione osobistymi uczuciami i otoczone rojem własnych wyobrażeń, są rzadko obiektywne i trzeźwe. Dlatego też jego postępowanie często jest sprzeczne z jego myśleniem. Nic przeto dziwnego, że spośród nerwowców rekrutują się głównie nie tylko marzyciele — poeci, ale i blagierzy, kłamcy i ludzie nieuczciwi, na których nie można liczyć. Nie są oni ani szczęśliwi, ani nie są spragnieni zaszczytów, lecz na otoczeniu robią wrażenie właśnie takich, gdy kompensują swój kompleks niższości zawierzeniem swoim urojeniom o swej rzekomej ważności i przeżywają wtedy chwile bezkrytycznego zadowolenia.

W krótkotrwałych kontaktach z ludźmi łatwo wprowadzić zdobywają sobie sympatię nie tylko bezpośredniością i świeżością swych spontanicznie naturalnych odruchów czy błyskotliwością swej czarującej zmienności niby jakiegoś karnawałowego arlekina, lecz przede wszystkim umiejętnością imponowania swymi rzekomymi przymiotami charakteru, w które sami wierząc, umieją innych zasugerować: nie tym czym są rzeczywiście, lecz tym, czym tylko chcieliby być a co już chwilami uważają za rzeczywistość. Przychodzą jednak chwile depresji psychicznych, w których opamiętują się, patrzą wtedy na siebie bardziej krytycznie; wówczas mogą być bliscy załamania się wewnętrznego; patrzą na ludzi z nieufnością i z zazdrością, która zdolna staje się popchnąć ich do niesprawiedliwości, nawet do okrucieństwa: do próby wywyższania siebie kosztem poniżania innych.

To mnóstwo wad rojących się w zamąconym wnętrzu nerwowca oraz te gwałtowne przeskoki z przeciwnych w przeciwnie stany zmiennego usposobienia, te nieoczekiwane wysoki sprawiają, że jest on niezdolny w dłuższym współżyciu z ludźmi. Sam będąc nieszczęśliwym zaraża ich sobą, łatwo czyniąc innych nieszczęśliwymi. Wpływ ich

więc jest destrukcyjny nie tylko odnośnie do bliższego otoczenia, ale i do dalszego, albowiem sami będąc wewnątrznie skłóceni, za główny temat swych rozmów mają ludzi, przez których poznanie podświadomie chcą odnaleźć siebie, lecz nie zdają sobie sprawy, że zwykle mimo woli przypisują im swoje wady: stąd skłonność do krytyki, obmowy, nawet oszczerstwa.

Niektórzy nerwowcy zdobywają się na posługiwanie się pewną strategią do wyrwania się ze swego przygnębiającego stanu bezwładu. Będąc przeświadczeni, że żadna siła zewnętrzna nie jest w stanie przełamać wewnętrznych oporów bierności, a pochodząca ze świata wewnętrznego również żadna abstrakcyjna idea dobra nie może zmobilizować do zrywu tych konkretnych wrażeńców, jakimi są nerwowcy, ci instynktownie uciekają się do innych przedstawień wewnętrznych, które dość łatwo pod wpływem uczuciowości tworzy ich fantazja, a które jeszcze jakoś zdolne są ich fascynować; są to wyobrażenia konkretne czegoś fałszywego, absurdałnego lub zabronionego, zdroźnego, plugawego, albo wstrętnego, strasznego, okropnego, odrażającego, makabrycznego, czy przynajmniej brutalnego i okrutnego. Tego rodzaju negatywne wyobrażenia budzą w nich upodobanie, gdyż wywołują w nich pewne wzruszenie, które jako rzekome zwycięstwo nad ich inercją i marazmem wewnętrznym, dają złudzenie siły. Ten *demonizm przewrotności* — jak się to nazywa w literaturze (Edgar Poe) — tym skuteczniej staje się namiastką mocy, im te przeżycia wyobraźniowe dokonują się wspólnie z innymi osobami, dlatego nerwowcy chętnie zarażają nimi nawet tych, którzy mając inny charakter, nie odczuwają ich potrzeby. Stąd jeszcze jeden więcej destrukcyjny wpływ nerwowca na otoczenie.

Oczywiście, etyka nie mogąc zalecać takiego sposobu sublimacji bierności, wskazuje na inne środki naturalne czy nadprzyrodzone.

*

Ludzie o czystszy charakterze nerwowca przez swe lenistwo i anarchię wewnętrzną są szczególnie niezdolni do zdobycia jakichkolwiek cnót. Klasycznym na to przykładem są współczesne nam bandy hippies'ów. Ich trudności współżycia w normalnym społeczeństwie czynią z nich anarchistów. A ich skłonność do wszelkiej permanentnej niemoralności oddala ich od Boga. Poeta francuski, Baudelaire, który był sam wielkim nerwowcem, szczerze wyznał: „Postępuj tak, jak myślisz; jeśli bowiem będziesz postępował inaczej niż myślisz, zaczniesz myśleć zgodnie ze swym postępowaniem”, czyli fałszywie. Zastosowanie tego do religijności jest łatwe: przy niemoralnym życiu eliminuje się automatycznie myśli o świętości, tzn. o Bogu, a czyn ludzki pozbawiony koniecznego fundamentu prawidłowej myśli stacza się po linii najmniejszego oporu: za zachciankami niekontrolowanych skłonności. Zatem nerwowiec, pozbawiony zarówno cech społecznych jak i koncentracji wewnętrznej — wraz z niepanowaniem nad sobą, nie może być kandydatem do życia zakonnego. Jest on pierwszą ofiarą swego charakteru, który jednak zasługuje bardziej na współczucie niż na potępienie.

Tymczasem przypuszczenie, że nerwowcy są skazani na takie życie, jakieśmy to powyżej opisali, jest fałszywe. Nawet w najczystszej postaci tego charakteru istnieje możliwość interwencji wolnej woli w sposób pośredni: przez łagodzenie silnych skłonności do zła a intensyfikowanie słabych skłonności do dobra, które zwykle u niego są przegłoszone. Praca ta jednak jest szczególnie trudna i godna najwyższej pochwały.

b. Typ uczuciowca

Uczuciowiec dawniej, zwany typem *melancholijnym*, jest — jak nerwowiec — nieaktywnym uczuciowcem, lecz różni się od niego spokojem, zapewnionym przez wolniejsze i słabsze reagowanie na bodźce. Takimi w przeszłości byli pewni wybitni myśliciele lub poeci, jak Kartezjusz, J. J. Rousseau, Kierkegaard czy Słowacki.

Człowiek tego charakteru jest maksymalnie uczuciowy, gdyż z jednej strony — jego wolniejsze i spokojniejsze reakcje na bodźce nie pozwalają uczuciom na błyskawiczne eksplodowanie (jak u nerwowca) i dlatego uczucie wywołane wrażeniem rozbrzmiewa w psychice dłuższym echem; z drugiej zaś strony wrodzona bezczynność sprzyja uczuciu intensyfikowania myślenia, które najmniejsze nawet wrażenie niejako „przeżuwa”, tzn. tak drobiazgowo analizuje, że zda się całkowicie wyczerpywać jego treść, a przez to przyczynia się do wywołania najgłębszych i najintensywniejszych uczuć.

Pierwszym następstwem tak bujnego życia uczuciowego jest tzw. hiperestezja, czyli nadmierna wrażliwość, która sprawia, że jakiekolwiek wrażenie często jest doznawane przez uczuciowca tak silnie, że aż boleśnie: nie tylko przykre, ale często nawet przyjemne. — Należy tu jednak zaznaczyć, że zarówno ta nadwrażliwość jak i nadmierna uczuciowość są zwykle specjalistyczne, tzn. odnoszą się szczególnie do pewnych dziedzin, których zresztą może być wiele i bardzo różnych.

Z kolei — zgodnie z prawem psychologicznym, określającym, że im reakcja jest wolniejsza, tym zaangażowanie myślowe jest większe — uczuciowiec jest szczególnie skłonny do refleksji, czyli do głębszego zastanawiania się i rozmyślenia, gdyż właściwy mu duży ładunek uczuciowy intensyfikuje funkcje myślenia.

A ponieważ przedmiotem tych rozważań są ponad wszystko bogate przeżycia wrażeńowo-uczuciowe, nie przeto dziwnego, że uczuciowiec jest intrawertykiem, czyli człowiekiem zajęтым przede wszystkim swym własnym życiem wewnętrznym — kosztem poznawania świata zewnętrznego, który go mniej interesuje i którego nie rozumie. — Dwa są bezpośrednie skutki tego intrawertyzmu, ściśle zresztą ze sobą współzależne: samotnictwo i obcość wobec świata.

Bogactwo życia wewnętrznego budząc zainteresowanie uczuciowca, skłania go do samotnictwa. Usposabia go do tego również udręka, jaką mu zawsze sprawia świat otaczający, nie tylko dostarczając jak każdemu człowiekowi dostateczną ilość rzeczywistych kłopotów

i cierpień, lecz szczególnie jemu jako uczuciowcowi niemal każdym bodźcem — jak to wyżej zasygnalizowano. Jest to więc ucieczka przed zewnętrżnością, ochrona przez zamykanie się w sobie — jak mięczak w swej skorupce — przed działaniem zewnętrznych doznań.

Jednak ciągle, bezpośrednio i wnikliwe obcowanie z sobą samym — z tym ja, które rozważając wciąż nad doznanymi przeżyciami, starannie przechowuje w pamięci swe liczne i przykre doświadczenia życiowe, wciąż ukazuje mu go obolałym i pełnym zadawnionych urazów. Samoanaliza i samokrytyka uczuciowca ujawnia też siebie w niekorzystnych barwach. Skądinąd — jak to za chwilę stwierdzimy — również świat zewnętrzny wydaje mu się znacznie gorszy niż jest w rzeczywistości. Ze zmieszania przeto upodobania do obcowania z sobą samym wraz z przykrymi wspomnieniami powstaje w uczuciowcu permanentny stan cichej rezygnacji wobec własnego smutnego losu, co nazywamy melancholią.

Lecz ciągle trwanie w tak patetycznie pesymistycznym nastroju przy bardzo żywej uczuciowości sprzyja marzycielstwu o pięknym, lecz urojonym świecie, w zestawieniu z którym świat rzeczywisty wydaje się bardzo przykry. Zresztą otoczenie nie jest poznawane rozumowo samo w sobie, czyli obiektywnie, lecz odczuwane według własnych uczuć uczuciowca. Wprawdzie uczucie wzmacnia funkcje myślenia, ale gdy myślenie znajduje się pod przemożnym panowaniem uczucia, staje się mniej lub więcej subiektywne. Jest to tym łatwiejsze w charakterze sentymentalnym, że człowiek nim obdarzony mniej interesuje się otoczeniem i dlatego jest złym obserwatorem zjawisk zewnętrznych. Stąd sądy jego najpierw o świecie a potem o sobie samym są dość często mylne: z przewagą cech ujemnych, naświetlonych stronnictwo pesymizmem. Skądinąd, ponieważ patrzymy na innych ludzi poprzez pryzmat własnej psychiki, pojęcie pesymisty o ludziach jest bardzo niekorzystne, a stąd skłonność do hiperkrytycyzmu, podejrzliwej mrukliwości, niesprawiedliwości i antropofobii, tzn. lęku przed ludźmi. Ten subiektywizm deformujący rzeczywistość jest powodem braku umiejętności przystosowania się do danych warunków, niezaradności życiowej, nierozumienia spraw praktycznych i bolesnych konfliktów między *mną* i *nie-mną*. Jednym słowem: uczuciowiec staje się stopniowo coraz bardziej wyobcowany ze świata, co jeszcze bardziej czynić go może zdziwaczałym odludkiem, niezgrabnym w zaskakujących sytuacjach a nieśmiałym w towarzystwie, gdyż uciekając od świata, nie zna go, a przez to nie zdołał zahartować się w kontaktach z nim.

Duża niezależność od wpływów zewnętrznych tego intrawertyka o zaakcentowanym intelektualizmie refleksywnym winna by utworzyć z uczuciowca wybitną indywidualność. Bezspornie przemawiałyby za tym liczne jego cechy, zwłaszcza uczuciowość, która nadaje jego poglądom aspekt skrajnej oryginalności.

Tymczasem zarówno przewrażliwienie, które czyni go często obolałym i wyolbrzymiającym swe osobiste niedoskonałości, jak i wrodzona nieaktywność, która skazuje go na bierną uległość temu niby jakiemuś tyranowi, jakim dla niego jest świat, i uniemożliwia wewnętrzne okrzep-

nięcie nie dość prężną wolą — wspólnie przyczyniają się do tego, że charakter sentymentalny jest słaby. Ta niemoc przejawia się w najrozmaitszy sposób. Przede wszystkim w lęku przed światem, zwłaszcza przed ludźmi, co może nieraz doprowadzić nawet do manii prześladowczej. Z kolei nie czując się na siłach usunąć zła, przyjmuje postawę obronną wobec niego przez przeżywanie smutku. Następnie tę niemoc przejawia w wyjątkowo czułym, delikatnym sumieniu, co byłoby cenną zaletą, gdyby to sumienie było jednocześnie obiektywne, lecz w uczuciowo-pesymistycznym nastroju również przy ocenie własnego postępowania wyolbrzymia popełnione błędy, które nieraz dręczą jako natrętne myśli; są to skrupuły paraliżujące podejmowanie wszelkich decyzji, gdyż je wyprzedzają przydługie namysły i wahania.¹⁰⁴ Wreszcie gdy słabość psychiczna łączy się ze spowodowanym silnymi wstrząsami i emocjami wyczerpaniem organicznym, uczuciowiec może dojść do takiego znużenia, że ten specyficzny czynnik jego charakteru, jakim jest uczucie, może ulec stopniowo całkowitemu wygaszeniu, co się przejawia początkowo w odrazie do powzięcia, jako zbyt wielkiego ryzyka, jakiegokolwiek decyzji czy nawet do najmniejszego wysiłku, a potem w defetyzmie, czyli w utracie wiary w jakiegokolwiek powodzenie wraz z lękiem przed przyszłością, co w swym stanie kulminacyjnym utożsamiać się może z abulią.

Jeżeli jednak nawet większe trudności nerwowca nie pozbawiają go wolności i szans korzystnych przemian, to kłopoty łatwiejszej psychiki uczuciowca tym bardziej dają możliwości przeregulowania charakteru, choć nigdy nie da się go ani dowolnie, ani gruntownie przeobrazić. — Pewne środki zaradcze są irracjonalne, bo instynktowne. Do nich należą przede wszystkim co jakiś czas nieproporcjonalne do błahych przyczyn wielkie wybuchy niecierpliwości, dzięki którym rozładowuje się nieznosne napięcie wewnętrzne, powstałe z nagromadzenia się w duszy nadmiaru zawodów, przykrości i urazów; niekiedy takie wybuchy znajdują u uczuciowca swe pewne uzasadnienie, gdy jest to oburzenie, czyli protest przeciw naruszeniu jakichś etycznych zasad, co do słuszności których uczuciowcy żywią niezłomne i subtelne przekonanie. — Inne środki zaradcze bywają stosowane przez ludzi tego charakteru z pełną świadomością, a przy tym pewne ich dyspozycje psychiczne dobrze usposabiają do ich wyboru. Przede wszystkim są oni świadomi, że są liczne trudności, które są zdolne zatruwać życie, a od których jednak można się uchronić przez sumienne wykonywanie swych obowiązków, przez nabywanie dobrych przyzwyczajeń ułatwiających wykonywanie zadań, przez prowadzenie regularnego życia i pilne przestrzeganie zasad moralnych; pomaga im w tym ich delikatne sumienie i zdolność do głębszego zastanawiania się nad sobą; dlatego dane naukowe charakterologii mogą być przez nich łatwo i skutecznie wykorzystywane; uświadomienie sobie tragicznych skutków lenistwa i bezwolności, staczających życie ku przepaści, niekiedy wywołuje zbawczy szok, po którym zjawia się zryw woli. Gdy typowi sentymentalnemu uda się przełamać swą

¹⁰⁴ takim np. kunktatorem jest Płoszowski z sienkiewiczowskiego *Bez dogmatu*.

wrodzoną niechęć do czynu, w swej pracy społecznej kierując się idealnymi pobudkami, okazuje się zdolnym do szlachetnego poświęcania się w sprawie innych.

*

Osoba o charakterze uczuciowym ma jednak podatność do religijności. Przede wszystkim uciekając od zewnętrznego świata cielesnego, by żyć intensywnym życiem wewnętrznym, bezpośrednio spotyka się ze światem duchowym, który nadto silnie zabarwia swą uczuciowością. Następnie mając delikatne sumienie i poczucie wartości norm postępowania, ma silnie rozwinięty zmysł moralności, a często zastanawiając się nad sobą i niemal stale żyjąc jakby życiem kontemplatywnym, zafascynowana światem duchowym nie szuka zbyt upodobań zmysłowych, poprzestaje na małych potrzebach i prowadzi życie proste, często niemal ascetyczne. Wreszcie dążność do prowadzenia życia regularnego jeszcze ugruntowuje tę ascezę. Wszystko to sprawia, że taki typ skłonny jest zawołać za Rousseau: „Nie potrzeba mi żadnych rozumowo-abstrakcyjnych dowodów na istnienie Boga, gdyż Jego obecność odczuwam w moim sercu niemal z oczywistością!”. Nie mała rolę w tym przeżyciu religijnym z pewnością także odgrywa świadomość osobistych ograniczoności i własnych ułomności, czyli po prostu ta cnota pokory, która psychologicznie warunkuje konieczne podporządkowanie wierze. Typ uczuciowy nie powinien mieć zbyt trudności wewnętrznych ani co do prowadzenia życia religijnego, ani co do zachowywania rad ewangelicznych.

Tymczasem niektóre jego właściwości mogą mu nastręczyć pewne kłopoty zarówno w życiu religijnym, jak i w życiu zakonnym.

Religijność uczuciowców może bowiem bardzo łatwo przerodzić się w sentymentalizm religijny, czyli wyłącznie w religię serca, albo sprowadzić się do samej teorii moralnej, czyli do moralizmu. — Wprawdzie ich refleksyjność jest przejawem myślenia, lecz ich myślenie staje się szybko podporządkowane bujnej uczuciowości, która wówczas nie tylko sprzyja bezkrytycznemu krytykanctwu czy anarchii myślowej, lecz także często toleruje mgławicowość prawd wiary. — Z drugiej zaś strony, nawet mimo dobrej woli, ich słabość bezczynności często uniemożliwia całkowite podporządkowanie się ich postępowania tym regułom moralnym, których wartości nigdy nie kwestionują; powstająca stąd rozbieżność między życiem a myślą prowadzi z wolna do przyrównywania samej znajomości zasad moralnych z moralnością, czyli postępowaniem moralnym, a religii z teoretyczną etyką — i nie spostrzegają tego.

Składną osobę tego charakteru mogą być bardzo kłopotliwe przez swe liczne cechy społeczne, jak przez nadmierną uczuciowość o deprymującym działającym smutku, samolubne izolowanie się od otoczenia czy skłonność do bezczynności i lenistwa.

c. Typ dynamiczny

Charakter dynamiczny, zwany też tradycyjnie *cholerycznym*, różni się od nerwowca i uczuciowca przede wszystkim swą wielką aktywnością, dynamizowaną głównie swym dużym ładunkiem uczuciowości. Jest on jednak — podobnie jak nerwowiec — o szybkiej i silnej reakcji na bodźce, a o uczuciach — jak on — nader zmiennych. To przede wszystkim cholerycy, dzięki swej niespożytej energii, najbardziej w historii zawazyli na przemianach politycznych, jak np. Mirabeau, Danton, Gambetta czy Saint-Simon; a gdy nie dane im było działać społecznie, poświęcali się powieściopisarstwu, by opisując bujną akcję życia, wyżywać się w sferze wyobraźni, jak Walter Scott, Dickens, Balzac czy Victor Hugo.

Ich niezwykła żywotność ma swe główne źródło w ich atletycznej budowie ciała: raczej krępi z szerokimi barami i wydatną klatką piersiową, o pewnej skłonności do tycia, o twarzy rumianej z dużymi i żywymi oczyma, o ruchach szerokich, o głosie donośnym i często krzykliwym. Taki organizm ma swoje duże wymagania zmysłowe: jedzenie i picie gra tutaj dużą rolę; dlatego cholerycy są skłonni do gloryfikowania naturalnych instynktów, niekiedy kosztem potrzeb duchowych.

Jest to typ najbardziej czynny spośród wszystkich ludzi. Działanie, będące jego żywiołem, jest jego wielką namiętnością; dlatego jest tytanem pracy, nie zrażając się niczym i często nawet nie dostrzegając zmęczenia. Bujna uczuciowość wspomaga żywotność organiczną w tym aktywizmie. Jakikolwiek bodziec jest dla niego wezwaniem do czynu i to natychmiastowego, gdyż reakcje są często błyskawiczne i gwałtowne; samo poznanie lub uczucie jest dla niego szczególnie czymś niedokończonym; spostrzeżenie, gdy nie prowadzi wprost do czynu, budzi niepokój. Każda przeszkoda lub trudność jest pobudką do zmagania i do jej pokonywania, gdyż zwalczenie oporu daje lepsze poczucie własnej mocy, swego życia i swej osobowości. Stąd rodzi się entuzjazm pracy. Rodzajem działania dla typu dynamicznego jest mowa i dlatego, wielomówny i krzykliwy, jest urodzonym mówcą. Taka ekspansywność sprzyja rozbudzaniu nadmiernej ambicji; dla pozyskania więc popularności staje się demonstratorem posługując się efekciarstwem, aktorstwem, afektowanym superlatyzmem czy innymi środkami lechzącymi jego próżność.

Jest to tym łatwiejsze dla niego, że mając wrodzoną szybkość reakcji jest ekstrawertykiem, tzn. że cała jego bujna uczuciowość jest skierowana na zewnątrz — kosztem skłonności refleksyjnych i głębszej inteligencji, której przeciętność nie pozwala mu na abstrakcyjne dociekania naukowe czy głębsze poszukiwania prawdy, a która służy wyłącznie celom praktycznym; odznaczać się przeto może nieprzeciętnym zdrowym rozsądkiem, jeśli uczucie go nie przemoże. Na ogół jednak ten ekstrawertyk, nie znający ani lęku ani niezdecydowania, w lot rozwiązuje z trafnością zaskakujące go problemy konkretne, a stąd jest dość zręczny i zaradny.

Wprawdzie choleryk kieruje się w życiu jakimś celem dość jasno

wytkniętym, lecz cel ten jest przedmiotowy i bliskodystansowy. Jako odruchowiec, zwrócony na zewnątrz i zależny od przypadkowo doznawanych wrażeń, jest on dość zmienny a stąd powierzchowny w myśleniu, co się obraca przeciwko niemu: brak zdolności szerszego ogarniania szczegółów bieżącego życia; jego działalność, pozbawiona dostatecznego porządku i dalszego planowania, jest chaotyczna, a lekceważenie doświadczeń przeszłości naraża go na błędy. Ma pełno przeróżnych pomysłów, lecz gorączkowość w ich wykonywaniu czyni go zbyt pośpiesznym i niecierpliwym, zapędza go w nieprzewidziane i kłopotliwe sytuacje, rujnuje go niepowodzeniami. Zresztą bywa u niego też działanie bezcelowe: dla samej przyjemności działania; wówczas zamęt może łatwo stać się burzliwy.

Wielka potrzeba aktywnego wyładowywania się na zewnątrz skłania dynamicznego człowieka do życia społecznego. Nie tylko same kontakty z ludźmi są dla niego niewyczerpanym źródłem ciągle zmieniających wrażeń, za czym przepada jako odruchowiec; lecz przede wszystkim wśród ludzi znajduje świetną okazję do jak najwszechstronniejszego działania i ewentualnie przewodzenia innym — może nie tyle z chęci wyróżnienia się, ile dla zintensyfikowania swego własnego czynu czynem zespołowym, pełniej wyżywając się w ten sposób. Tak uzyskany dzięki społeczności entuzjazm dla dynamicznego życia budzi w nim nieraz bezkrytyczną sympatię dla ludzi, którzy z kolei odczuwając to a nawet doznając jego serdecznej uczynności, tym łatwiej się odwzajemniają sympatią dla niego, który nadto oczarowuje ich swą bezpośredniością i świeżością odruchów oraz żywością i bujnością jego, może niekiedy naiwnie prostego, zachowania się; jego dynamizm udziela się otoczeniu, a promieniując swym entuzjazmem, porywa do wspólnego działania; takie niekoniecznie krytyczne uleganie takiemu sugestywnemu wpływowi choleryka jest często w dziejach ludzkości zarzewiem buntów, rewolucji i wojen. Niemalą też rolę odgrywa tu optymizm dynamicznego charakteru, który wierzy w słuszność i skuteczność swych przeróżnych pomysłów; a ponieważ niezachwianie wierzy też w swe powodzenie, nie waha się w podejmowaniu decyzji ani nie cofa się przed trudnościami.

*

Mimo wrodzonej prawości charakteru i naturalnej życzliwości dla ludzi oraz dużych wartości społecznych ludzie dynamiczni mają głównie dwie trudności nie tylko w zakonie, ale nawet w zwykłym życiu religijnym. Jedną z nich to wynikające z ich kondycji biologicznej żywe odczuwanie potrzeb vitalnych, co sprawia, że miłość zmysłowa gra u nich ważną rolę, stąd trudno im się obejść bez rodziny, kochają dzieci i szukają życia towarzyskiego; ich przewaga ciała nad duszą utrudnia wloty modlitewne i ascetyczne wyrzeczenia.

Drugą poważną trudnością jest uniemożliwianie koniecznego przemyślenia swych spraw przez to niesamowite rozpraszenie uwagi i zasobów energii, które jest skutkiem ekstrawertyzmu żyjącego bieżącymi wrażeniami odruchowca i upajającego wiru działania; po prostu szkoda

mu czasu na zastanawianie się. Choć charakter dynamiczny, potrzebując dla swej aktywności ludzi, z gruntu jest dla nich dobry, to jednak przez brak refleksji, przelotnego nastroju uczuciowego a przede wszystkim przez niecierpliwienie się w pracy, może łatwo zachować się nietaktownie i opryskliwie. Wyprzedzając swą myśl czynnościami, popełnia niemało błędów, których potem żałuje. W ten sposób pada często ofiarą swego irracjonalnego aktywizmu: bezcelowego działania dla samego działania. Może ten niekontrolowany dynamizm doprowadzić do tej zwyrodniałej krańcowości, jaką jest przewrotna radość niszczenia (*Schadenfreude*); rodzi się ona z metafizycznego ukierunkowania natury ludzkiej ku nieskończoności, co sprawia, że nawet pełne zwycięstwo człowieka dynamicznego nad swym przeciwnikiem, który zawsze jest ograniczony, nie daje mu pełnej satysfakcji, szuka jej więc w pastwie niu się czy unicestwieniu pokonanego przez siebie partnera; nie dość na tym: nawet w wypadku porażki, pokonany choleryk może niekiedy doznawać radosnego szału w dopełnieniu swej klęski przez samodestrukcję. Takie też jest psychologiczne uzasadnienie sadyzmu. Tak nawet wzniosłe wzloty ku Absolutowi ulegać więc mogą czasami tragicznej degeneracji, gdy żywiołowy dynamizm pozostaje bez dostatecznej kontroli rozumu.

Nie znaczy to jednak, by te wrodzone skłonności dynamicznego charakteru nie mogły ulegać znacznemu złagodzeniu. Wymownym na to dowodem są wyniki usilnej pracy nad sobą św. Franciszka Salezego, który swój typ światowca i gwałtowny dynamizm umiał spożytkować do swej wielkiej akcji apostołskiej wśród szwajcarskich protestantów — a jednocześnie stać się jednym z najłagodniejszych świętych. W tej pracy wewnętrznej nie chodzi o wykorzenienie w sobie wrodzonych skłonności, bo to jest niemożliwe, lecz o ich sublimację, tzn. o skanalizowanie ku wyższemu celom. Będzie to tylko wtedy możliwe, gdy typ dynamiczny wykorzysta wyniki badań charakterologicznych, tzn. zapozna się z wewnętrznym „mechanizmem” swego charakteru i dobrze sobie uświadomi grożące mu niebezpieczeństwa, zwłaszcza pochodzące z tak wyłącznego ulegania szałowi działania, oraz że na głębsze zastanowienie się nad sobą i rzeczywistością nie pozostaje mu ani czasu, ani siły, ani odpowiedniego usposobienia. Powolne wdrażanie się w hamowanie przedrefleksyjnych zapędów swego aktywizmu oraz przyzwyczajanie się do przemyślenia swych prac zamortyzują zbytni wpływ zmieniających się wrażeń i brutalne wdzieranie się do świadomości dynamicznego człowieka mnóstwa rzeczy zewnętrznych, a wówczas szersze spojrzenie na rzeczywistość stanie się możliwe i zarówno przeszłość doświadczenia jak i przyszłość rozsądnego przewidywania zajmie godne miejsce w przedsięwzięciach, w danej chwili nawet zapowiadając doskonałą ciągłość wieczności.

d. Typ pasjonata

Zdawałoby się, że między dynamicznym cholerykiem a wybitnie czynnym pasjonatem, u których to obu występuje aktywność złączona ściśle z uczuciowością, nie może być wielkiej różnicy. Tymczasem po-

znawczy czynnik psychiczny wtórności, tzn. opóźnionej, a przez to osłabionej reakcji na bodźce tworzy u pasjonata wybitnie odrębny charakter: człowieka o największej sile zorganizowanego, planowego działania.

Właśnie owa zwolniona reakcja na bodźce zostawia w życiu psychicznym pasjonata duży margines na refleksję, zastanowienie się i gruntowne przemyślenie swej działalności. Podczas gdy u uczuciowca to myślenie szybko przybiera postać nie kończącej się i jałowej samoanalizy, która często tak go wyczerpuje, że czyni go niezdolnym do działania — refleksja pasjonata, której zawsze towarzyszy silny ładunek emocjonalny, zwłaszcza w stosunku do świata zewnętrznego, z konieczności prowadzi do czynu. Polega to na tym, że jego wyjątkowo bystry umysł — nie tyle pod wpływem przelotnych i zmiennych bodźców — jak u choleryka — ile na skutek błyskawicznego rozumowania, dzięki któremu uczuciowość jest hamowana przed zbyt dużym jej udziałem — z wielką jasnością uświadamia sobie określony cel, ku któremu ma zdążyć działanie. W ten sposób, obok najwyższej pracowitości, nadto każda praca wykonywana jest przez pasjonata ściśle według przemyślanego porządku, czyli ze stałą świadomością jej przeznaczenia.

Właśnie tak z premedytacją wybrany i wyraźnie w umyśle sprecyzowany cel mobilizuje i angażuje sferę uczuciową, która z kolei tak dalece podbija sobie całego człowieka, że jego zdecydowanie w zorientowaniu ku danemu celowi jest niezłomne a wytrwałość w realizowaniu tego celu, trwającym nieraz długie lata, ma niewzruszoną cierpliwość; nawet im większe trudności, tym opór wyzwała większe zasoby energii. Ta idea dynamizująca wolę, z którą współdziała psychofizyczna kondycja, tłumaczy paradoks¹⁰⁵ trzeźwego przemyślenia przez tego emocjonalnego człowieka, jakim jest pasjonat; jest to dowodem skutku, jaki powoduje przyznanie w życiu psychicznym właściwej, tzn. nadrzędnej i dominującej roli rozumowi i woli nawet nad taką mocą irracjonalną, jaką jest uczuciowość; wtedy przez rozum zdynamizowana wola jest zawsze gotowa do czynu, nawet wtedy gdy piętrzą się trudności. Z zewnątrz widziana taka niezwykła namiętność działania może niekiedy robić wrażenie fanatyzmu, skoro się nie uwzględni faktu, że samo działanie — jak u choleryka — nie jest tutaj możliwe, gdyż uświadomiony cel działania ożywia i do głębi przejmując ten najbardziej zintelektualizowany charakter, jakim jest pasjonat. Zachodzi tu bowiem nie tylko trwająca w ciągu nawet długiego postępowania świadomość jego celowości, ale jednocześnie towarzyszy mu rozległa wizja świata i życia; szersza niż u choleryka horyzonty myślowe nie ogarniają tylko — jak u tamtego — idealnej przyszłości, lecz także doświadczenie przeszłości, aby je jak najpełniej wykorzystać. Tacy ludzie są prawdziwie mądrzy, albowiem pasjonując się dziejami ludzkości i własną przeszłością, są tradycjonalistami, a jed-

¹⁰⁵ a nie antynomią (sprzeczność) pasjonata — jak to określa ks. prof. J. Pastuszka w swej książce pt. *Charakter człowieka*, Lublin, 1959.

nocześnie głęboko i trzeźwo rozważając i przewidując przyszłość, są postępowi.

Wprawdzie ciągle obcowanie ze swym życiowym ideałem, który przez uczucie i zapal wciąż się oczyszcza i wyolbrzymia, łatwo budzi poczucie wartości doskonałości i nieskończoności, co jeszcze bardziej dynamizuje wolę i porywa do działania, niemniej jednak ten idealizm jest dość realny, gdyż dostateczna rozważa, roztropność i przezorność nakazują liczyć się z możliwościami konkretnej rzeczywistości.

Postawa czynna wobec świata budzi sympatię dla ludzi, lecz nieco inną niż u choleryka. Podczas gdy u tamtego budziła się ona z potrzeby większego wyżycia się w działaniu przez przewodzenie innym, u pasjonata rodzi się ona z wyraźnej ambicji kierowania pewną grupą społeczną. Należy jednak tutaj właściwie zrozumieć tę ambicję; niekoniecznie i nie zawsze musi to przybrać brutalną postać pychy; najczęściej pasjonaci kierują się przede wszystkim gorącym pragnieniem lepszego i szybszego urzeczywistnienia swych wzniosłych celów, mając ich dokładniejszą świadomość i znając lepiej drogi do nich wiodące; przeżywają bowiem nieraz stany jakiegoś niby-oświecenia wewnętrznego, w którym zbiega się i koncentruje, jak w prostej intuicji praktycznej, mnóstwo różnych sądów; widząc więc lepiej, jak należy działać, a stąd mając poczucie swej rzeczywistej wyższości, uważają się za powołanych do kierowania tymi, którzy nie orientują się czy są niezaradni. Okazują się też rzeczywiście świetnymi organizatorami i porwijącymi przywódcami.

Pasjonaci przeto są urodzonymi społecznikami, lecz tę właściwość należy pojmować dość szeroko. Wśród nich bowiem należy odróżnić tych, którzy — jak św. Bernard lub Napoleon I — osobiście są wprost zaangażowani w wielką działalność społeczną, od tych, którzy — jak św. Augustyn czy św. Tomasz z Akwinu — poświęcili się żmudniejszej pracy samego systematyzowania pojęć w filozofii, by z kolei nimi mogli posłużyć się ich zorganizowanym przemysleniom w budowaniu lepszego świata. Jedni czy drudzy odczuwają żarliwą potrzebę zespłania wspólnym zapalem różnorodnych sił i stosowania surowej dyscypliny dla pokonywania przeciwności i uskuteczniania swych ideałów; w tym więc znaczeniu są oni *żołnierzami* z urodzenia. Gotowi są do poświęcenia siebie na rzecz tej grupy społecznej, do której należą a tym bardziej której przewodzą swą ideologią — jak to ujawnili w zupełnie odmiennych dziedzinach: Pasteur czy marszałek Foch.

Właśnie ten wzniosły ideał, który im służy za cel i dla którego wszystko ofiarowują, tak dalece ich fascynuje, że ostatecznie staje się pasją ich życia. Wskutek tego zajęci nim bez reszty, spontanicznie wyłączają się z drobnych spraw codziennych oraz zapominają lub przy najmniej znacznie ograniczają swe osobiste potrzeby; w swych zakrojonych na wielką skalę przedsięwzięciach nie myślą o swych korzyściach materialnych ani o karierze, co zresztą byłoby dla nich dość łatwo osiągalne; to wszystko bowiem błędnie i niknie w idealistycznej wizji ich programu życiowego. W tym świetle okazują się zatem bardzo surowi dla siebie samych i wewnętrznie zdyscyplinowani; tak cha-

rakter ich mimo woli czyni ich ascetami. Tego też oczekują od swych współpracowników: są bardzo dla nich wymagający, nawet twarde, widząc lepiej od nich, za jaką cenę pracy i wyrzeczeń osiąga się cel życia. To czynne zorientowanie się ku jednemu przez usystematyzowany plan i zorganizowane działanie sprawia, że też sami pasjonaci są wyjątkowo porządni, czysti, prawi i uczciwi; ich życie zgadza się z ich słowami i ich myśleniem.

*

Ponieważ religijność polega nie tylko na umysłowym przyjęciu pewnych objawionych prawd i zasad moralnych, ale przede wszystkim na podporządkowaniu całego postępowania człowieka tym prawdom i zasadom, nic przeto dziwnego, że duża zwartość psychiczna pasjonata wyraźnie czyni go podatnym do życia religijnego. Szerokie horyzonty bystrego myślenia pozwalają mu wznieść się ponad zmienność niedoskonałej doczesności, a wytyczanie sobie dalekosiężnych celów skłania go do przeczuwania dla wszystkiego we wszechświecie jednego celu ostatecznego, jakim musi być Bóg. Zdyscyplinowane życie wewnętrzne jest przysposobione do głębszego przeżywania obecności pełnej Dokończoności Bożej. Gorące serce, idealizując każdy cel zamierzony, daje przedsmak Nieskończoności. A jeśli całym swym postępowaniem konsekwentnie i wiernie dążąc ku Bogu, pasjonat tak dopełnia i wykańcza swe życie wewnętrzne, wtedy już bez większych trudności spotyka się z Bogiem w kontemplacji. Pozornie to się wydaje dziwne, że najaktywniejsi są też kontemplatywnymi, lecz przestaje to dziwić, skoro się zważy, że doskonale zorganizowane działanie może mieć za źródło i fundament jedynie kontemplatywne spojrzenie na wszechświat; tak też się rodzą ci wielcy pasjonaci, jakimi są Apostołowie: przez *contemplata aliis tradere*. Tak też najwyższe aspiracje naturalnych pasjonatów dość łatwo znajdują swe najdoskonalsze urzeczywistnienie w nadnaturalnej religii. Z natury swej są więc religijni.

Istnieje jednak wśród tego charakteru największa różnorodność podtypów, jak np. pracowici, surowi, zrównoważeni, niespokojni, gwałtowni, zabarwieni pewną melancholią itd. Otóż wśród tych odmian może również zdarzyć się pasjonat, który z takich czy innych okoliczności może sobie obrać za cel zwalczanie Boga i wtedy z pozycji ateistycznej najnamiętniej wśród ludzi poświęci swe życie wręcz przeciwnej idei. Zdarza się to jednak znacznie rzadziej.

Na ogół zarówno przymioty społeczne jak i dyspozycje naturalne życia wewnętrznego stwarzają bardzo korzystne warunki do autentycznego powołania zakonnego i do obserwancji rad ewangelicznych. Trzeba jednak uwzględnić specyficzne trudności, pochodzące z odmienności podtypów.

Największym jednakże zagrożeniem wydaje się być fanatyzm tylko u tych stosunkowo rzadkich pasjonatów, którzy przez niedostateczną samokontrolę dopuszczają, że ich namiętna uczuciowość niepostrzeżenie oświeconie rozumem, lub utożsamiając siebie z jakąś grupą społeczną przejmują od niej jej wady. Takie błędy okażą się groźniejsze w zamkniętym świątku zakonnego domu.

e. Typ realisty

Realista, zwany tradycyjnie *sangwinikiem*, rozpoczyna drugą grupę charakterów, ogromnie różną od poprzedniej przez zmniejszoną uczuciowość. W wysokim stopniu wpływa to na odmiennność cech charakteru. Właśnie ta wielka różnica między wszystkimi uczuciowcami a wszystkimi mniej czułymi jest psychologicznym źródłem trudności między tymi dwoma grupami do wzajemnego rozumienia się, co prowadzi do antagonizmów, nieraz nawet wrogości, a co na większą skalę wywołuje wielkie konflikty polityczne i wojny.

Ta chłodna nieczułość wraz z szybkim reagowaniem na bodźce i wrodzoną wielką aktywnością sprawiają, że ten realistyczny charakter jest jakby całkowicie otwarty na zewnątrz, czyli jest wśród ludzi największym ekstrawertykiem. Zjawiska zachodzące wokół niego są bystro spostrzegane i wzywają go do działania i oddziaływania na świat zewnętrzny. Fakt, że władze poznawcze są w znacznej części niemal „wypłukane” z uczuciowości i zorientowane wyłącznie ku zewnętrznym przedmiotom i wydarzeniom, sprawia, że myśl realisty, który ze swej natury jest dość inteligentny, jest szczególnie obiektywna i jasna; właśnie ta trzeźwość w ocenie rzeczywistości uzasadnia nazwę realisty. Tym jeszcze chętniej oddaje się obserwacji, że niezdolny do samoobserwacji a pozbawiony dostatecznej świadomości swego życia wewnętrznego, samotne pozostawanie z sobą samym odczuwa jako wielką pustkę w sobie. Natomiast prawie wyłącznie skoncentrowanie uwagi na wydarzeniach chwili bieżącej sprawia, że realista nadaje się świetnie na reportera i kronikarza.

Zacieśnianie jednak pola widzenia i zainteresowania do konkretnych zjawisk i to ujmowanych w ich zmienności i od strony czysto zewnętrznej czyni z realisty — mimo nawet jego wrodzonej bystrości umysłu — człowieka o niezbyt szerokich horyzontach myślowych i wyjątkowo powierzchownego: płytkiego. Zimna obserwacja zjawiskowego świata zewnętrznego tak dalece go absorbuje, że zbiór przedmiotów i wydarzeń materialnych wydaje mu się jedyną rzeczywistością. A zatem zarówno świat myśli jak i swe wewnętrzne życie psychiczne bardzo łatwo byłoby skłonny uważać za świat nierzeczywisty. — Z jednej bowiem strony, błyskawicznie przerzucając się przez swe najszybsze reakcje od zjawiska do zjawiska, nie tylko nie ma czasu na zgłębienie czegośkolwiek, ale nawet staje się niezdolny do zrozumienia całości wewnętrznie powiązanych ze sobą zjawisk, do uchwycenia abstrakcyjnych uogólnień czy sformułowania jakichkolwiek syntez. Nie ogranicza się nawet do niepojmowania i niepodejmowania prób całościowego obejmowania zbioru konkretnów, lecz nadto odnosząc się do tego jako do czegoś sobie całkowicie obcego, uważa to za fantazję lub nawet czasem za coś budzącego w nim odrazę; jego każde spotkanie się twarzą w twarz z przejawami szerokich horyzontów myślowych lub dociekań metafizycznych zdolne jest zbudzić w nim gniew, graniczący niekiedy z furją. — Z drugiej zaś strony, skrajny ekstrawertyzm czyni z realisty człowieka niezdolnego do samoobserwacji i dlatego jego wewnętrzne życie psychiczne

jest dla niego przynajmniej czymś zamkniętym i niedostępnym, jeżeli nie wręcz krainą bajek. Brak tego świadomego życia wewnętrznego ma jednak tę stronę dodatnią, że pozwala na całkowite oddanie się poznawaniu i wykorzystywaniu świata zewnętrznego, w czym nadto nie przeszkadza mu uczuciowość zredukowana u niego do koniecznego minimum.

Wprawdzie realista zna powierzchownie świat zjawiskowy, lecz zawsze z jednego punktu widzenia: tylko na tyle, na ile jest on mu potrzebny, by go należycie wykorzystać i móc w nim wygodnie się urządzić. Jest on bowiem wyjątkowo dobrze wyposażony przez naturę w zmysł praktyczny. Będąc zawsze znakomitej przytomności umysłu, w lot dostrzega związki między zjawiskami i umie błyskawicznie rozwiązywać nadarzające się problemy — pod kątem osobistej przydatności; do każdej więc okoliczności umie się łatwo przystosować i każdą wyzyskać dla siebie. Realista jest zatem jednocześnie utylitarystycznym konsumentem; zna wartość pieniądza i go lubi, często nawet bez skrupułów zdobywając go, stąd jest znakomitym handlarzem. Ten jego spryt życiowy jest jednak krótkodystansowy: bez dalekowzrocznych przewidywań i bez uwzględniania hierarchii motywów i celów; przede wszystkim zasugerowany bezpośrednią korzyścią, w swych samolubnych kalkulacjach nierzadko nie waha się nawet przed kłamstwem, podstępem czy obłudą.

Nieszczerość, dyktowana doraźnym utylitaryzmem, tłumaczy psychologicznie skomplikowane obcowanie realisty z ludźmi.

Wiedząc, że bardzo mu się opłaci, gdy nikomu się nie narazi, ze wszystkimi będzie starał się utrzymywać zewnętrznie bardzo poprawne stosunki, a nawet w miarę będzie świadczył usługi; sangwinik zdobywa się zarówno na wyszukaną uprzejmość jak i na powierzchowną serdeczność, lecz jedna i druga są nader swoiste. Uprzejmość jego jest czysto zewnętrzna i kupiecka tzn. płynąca z wyrachowania, gdy kogoś potrzebuje lub go się boi. Serdeczność zaś musi u niego być zawsze udaną, gdyż z natury jest bardzo chłodny. A to zresztą łatwo mu przychodzi, gdyż nie mając silnych odruchów uczuciowych, zdobywa się bez większego trudu na całkowite opanowanie zewnętrznego siebie.

To prawda, że uciekając od samotności, w której byłby skazany na beznadziejne obcowanie z własną pustką wewnętrzną, realista chętnie szuka towarzystwa ludzi nie tyle, aby ich rozumieć, ile aby zabawić się z nimi. Jego zabawa towarzyska przede wszystkim polega na tym, że szukając innych, tak się zachowuje, by sam był poszukiwany, co zresztą nietrudno mu przychodzi, gdyż obdarzony bystrością umysłu, nie tylko budzi podziw swym zawsze równym spokojem i eleganckim opanowaniem siebie, ale także taktem i zręcznością zachowania się w nieoczekiwanych okolicznościach, żywym i swobodnym sposobem bycia, umiejętnością prowadzenia rozmowy, prostą i jasną argumentacją, swym rozległym zainteresowaniem encyklopedycznym, łatwością sypania dowcipami i improwizowania nieco zabłagowanych opowiadań. Ta umiejętność zewnętrznego obycia towarzyskiego czyni z niego światowca, dość podatnego na karierę dyplomatyczną — przez swój zwłaszcza

talent błyskawicznego orientowania się w każdej nowej, zaskakującej sytuacji.

Tymczasem, pomimo takich cennych umiejętności współżycia, realista posługuje się w pewnych wypadkach niezbyt szlachetną taktyką. Dzieje się to przede wszystkim wtedy, gdy czuje się pomniejszony niezrozumiałymi przez niego wartościami innych niż jego charakterów. Tak więc przez swe niewolnicze uzależnienie od konkretnych faktów będąc niezdolnym do abstrakcyjnych uogólnień i rozleglejszego patrzenia na rzeczywistość żywi wyraźną niechęć względem szerszych i głębszych umysłów, jako zagrażających jego ambicjom osobistym. Nieraz nawet jego wrogość przejawia się w sfingowanej pogardzie. Skądinąd posiadając ledwie znikomą uczuciowość, którą często spostrzega u innych, niewiele może ją pojąć, początkowo bywa nią zaniepokojony i zaintrygowany, a potem zauważywszy przemożną siłę uczuć w życiu człowieka, w tej konfrontacji z miernotą swego chłodu czując się zagrożonym, początkowo bezwiednie, kierowany instynktem samozachowawczym, broni się przed panowaniem i zdobywczością uczucia przynajmniej ironią, bardzo dyskretnie objawianą lekkim uśmieszkim w kątach ust, co uczuciowców peszy i jest przez nich przyjmowane jako zdeklarowana złośliwość. W wypadku poważniejszego zagrożenia sangwinik może się stać nawet niemilościerny, świadomie zdobywając się na sarkazm czy cynizm. Staje się wtedy brutalnym egoistą z premedytacją.

*

Bardzo dobrze wyposażeni przez swój charakter do zyskania powodzenia w tym świecie, realiści w swej czystej postaci natrafiają na wielkie opory w osiąganiu normalnego i pełnego życia religijnego.

Pierwszą i podstawową trudnością jest niemal wyłącznie zaabsorbowanie się otaczającą ich zjawiskową i cielesną rzeczywistością przy niedostatecznej świadomości swego wewnętrznego życia psychicznego. W takich warunkach poznawczych nie tylko świat nadprzyrodzony z Bogiem na czele, ale nawet rzeczywistość duchowa z własną duszą zdaje się niepostrzeżenie i z wolna zacierać i znikać. Niewielki już wtedy krok dzieli człowieka od materialistycznego światopoglądu — a to tym jeszcze bardziej, że inne braki tego charakteru podtrzymują ten stan lub nawet go pogłębiają.

Drugą przeszkodą psychiczną jest już wspomniana wyżej wrodzona niezdolność systematyzowania doznań i całościowego ujmowania życia czy świata; stąd wynika skłonność do lekceważenia wszelkich abstrakcyjnych uogólnień jako rzekomo wytworów fantazji. Takie traktowanie wartościowego przedmiotu myślenia stale grozi realności łatwą utratą tego fundamentu życia religijnego, jakim są powszechne prawdy, zasady postępowania i wartości-ideały, które otrzymał przez wychowanie a które mu niejako rozplywają się wśród poznanego przezeń świata jako zbiorowiska codziennych mniej lub więcej błahych i chaotycznych drobiazgów. Skłonny jest przeto nie tylko do wątpienia, ale nawet do sceptycyzmu w odniesieniu do wszelkich doktryn religijnych i moralnych. A brak takich mocnych podstaw myślowych prowadzi konsek-

wentnie do pojmowania wierzeń i etyki w sposób nie bezwzględnie trwały, ale relatywistycznie, czyli zależnie od okoliczności. Wynikiem końcowym takiej postawy myślowej musi być rozluźnienie wewnętrznej dyscypliny, zwłaszcza duża pobłażliwość dla zmysłowych popędów, jakkolwiek minimalna uczuciowość nigdy nie czyni z realisty całkowitego niewolnika swych namiętności.

Z kolei takie zbyt swobodne postępowanie musi wywołać następny oddźwięk w myśleniu a to z racji wzajemnej solidarności poszczególnych władz psychicznych. Stosunek do religii staje się u sangwinika coraz bardziej krytyczny i negatywny; rozdrabnianie przezeń rzeczywistości na fragmenciki a prawd ogólnych na kazuistyczne stwierdzenia nie sprzyja dążeniu czy dochodzeniu do absolutnej Jedności Boga. Dlatego skłonny jest widzieć w religijności przede wszystkim zabobonne przyzwyczajenia i uczuciowość, z której, nie rozumiejąc jej, naśmiewa się. Wrodzona nieczułość wyklucza w nim te wewnętrzne niepokoje i skrupuły, które prowadzą innych do Boga.

Wreszcie niewłaściwy stosunek realisty do świata i do ludzi musi go odwozić od Boga. Dla niego świat nie jest przede wszystkim odbłaskiem Stwórcy w stworzeniach ani środkiem wiodącym człowieka do nieba, lecz jedynie źródłem do maksymalnego dla siebie wykorzystywania; a gdy mu w tym inni ludzie stoją na przeszkodzie, wtedy nawet kosztem deptania elementarnych zasad moralnych, zwłaszcza samolubnym wyzyskaniem innych ludzi, zdąży ku swym przyziemnym celom. Tylko dla pozyskania potrzebnych dla siebie względów ludzi albo dla uniknięcia kłopotliwych dla siebie konfliktów z nimi zdobywa się na uprzejmość, tzn. na zewnętrzny konformizm, czyli po prostu obłudę, w czym tak po mistrzowsku umie celować, że nieraz nawet wytrawnych psychologów może omamić swą rzekomą szczerością.

Charakteru zmienić się nie da, lecz w czystej postaci realista przez olbrzymią pracę nad sobą może umiejętnie nim się posługiwać, tak go zmodulować, by ograniczyć wpływ jego cech ujemnych na życie religijno-moralne. Przede wszystkim jednak, ponieważ ma utrudnioną samoobserwację a przez to nie zna siebie, powinien posłużyć się tym wszystkim, co wie o nim naukowa charakterologia. Następnie nie mogąc siebie od wewnątrz kontrolować ani sobą wewnętrznie kierować, powinien jako ekstrawertyk traktować siebie na ile to będzie możliwe jak przedmiot, tzn. odkrywać siebie i kierować swym wnętrzem od zewnątrz: poprzez swoje wypowiedzi i czyny pośrednio docierać aż do tego, co się ukrywa w głębinach podświadomości. Wreszcie dzięki zdobyciom psychologii poznawszy zupełnie inne od swego temperamentu, zamiast krytyki, ironii czy pogardy, uznać wartości zupełnie innych charakterów. Wszak dzięki inteligencji znajdujemy w świecie to, czego sami nie posiadamy, a po jego znalezieniu już ubogacamy się duchowo, jeśli zdobywamy się na obdarzanie wszystkiego sympatią; od sympatii zaś do pełnego zdobycia cennej wartości droga już nie jest zbyt daleka.

f. Typ flegmatyka

W odniesieniu do charakteru flegmatyka popełniamy najwięcej błędów. Wydaje się nam bowiem, że dzięki jego bardzo charakterystycznej dla niego skrajnej powolności i nieczułości znamy go najlepiej. Tymczasem, jakkolwiek flegmatyk jest z natury dość prosty, naturalny i szczery, posiada cechy, co do istnienia których zazwyczaj mało sobie dajemy sprawę, gdyż brak mu tego, co jest najłatwiej uchwytne przez obserwatora, tzn. zarówno spontanicznej reakcji na podniety jak i uczuciowości.

Tak uderzająco charakterystyczna dla flegmatyków powolność wynika z połączenia w tym charakterze dwóch zasadniczych cech wrodzonych: z wolnej a słabej reakcji na bodźce oraz z minimalnej uczuciowości. Zwolnione funkcjonowanie wszystkich procesów psychofizycznych ma bezsprzecznie swe ujemne skutki. Traci się wtedy wiele czasu na gruntowne przemyślanie nie tylko całego postępowania, ale nawet każdej najmniejszej nawet pracy. Robi to często wrażenie na otoczeniu, zwłaszcza o żywszych temperamentach, że flegmatyk jest mało roztropny, czyli po prostu znacznie mniej inteligentny, niż jest faktycznie. Skądinąd brak szybkości w powzięciu decyzji może okazać się zgubny w takich okolicznościach, gdzie jedynie błyskawiczność, bystrość może uchronić od katastrofy, np. przy prowadzeniu samochodu. A brak lotności w myśleniu pozbawia flegmatyka inicjatywy twórczej, łatwości przystosowywania się do nowych warunków, sugestywnego oddziaływania na zespołowy zryw w działaniu.

Niemniej jednak ta nieraz drażniąca innych powolność w myśleniu i działaniu powoduje także wyjątkowo korzystne następstwa w dwu różnych sferach życia psychicznego. Powstający stąd spokój wewnętrzny umożliwia zarówno gruntowne przemyślanie wszystkiego w życiu jak i zaoszczędza wiele energii psychofizycznej, tak łatwo i lekkomyślnie traconej przez inne charaktery. W ten sposób flegmatyk staje się posiadaczem przede wszystkim dwu bezcennych zalet: jednej w dziedzinie umysłu, drugiej zaś w dziedzinie woli i działania.

Dzięki wielkiemu spokojowi wewnętrznemu, nie zakłócanemu ani ciągłymi i silnymi impulsami wrażeniowców-odruchowców, do których flegmatyk nie należy, ani zmiennym wahaniom uczuciowości, która u flegmatyka jest znacznie zredukowana, flegmatycy mają dość czasu i energii, by dobrze móc się nad wszystkim zastanowić i jak najwszechstronnie wszystko rozpatrzyć i przemyśleć. Ich chłodne i bezstronne myślenie predysponuje ich do wykrywania w rzeczach tego, co jest stałe, czyli do abstrakcji, oraz do ścisłego stosowania zasad logiki w rozumowaniu, do systematyzowania pojęć i sądów. Wprawdzie niedostateczność życia uczuciowego uniemożliwia im kontemplację czy metafizyczną penetrację głębin bytu, co jest naturalne w procesach umysłowych pasjonata. Tymczasem w dziedzinie dyskursywnego wnioskowania są mistrzami, wybitnie uzdolnionymi do nauk ścisłych, zwłaszcza do matematyki. Upodobanie w abstrahowaniu, wnioskowaniu, systematyzowaniu wydarzeń i syntetyzowaniu wiedzy sprawia, że życie in-

telektualne u nich jest bardzo intensywne. Prowadzi to nieuchronnie do zbytowego przeintelektualizowania, czyli upraszczania rzeczywistości, aby tą drogą uzyskane jaśniejsze pojęcia pozwalały na ściślejsze rozumowanie. Nie znaczy to jednak wcale, by ich wiedza o rzeczywistości była zniekształcona. Przeciwnie, najpierw ich bezuczuciowa a jednocześnie czynna postawa psychiczna sprawia, że głównym ich zainteresowaniem nie może być ich własne życie wewnętrzne a raczej świat zewnętrzny, na który jednak dość chłodno patrząc, wydają o nim bezstronny i bezosobowo trzeźwy sąd. Dlatego można powiedzieć, że flegmatyk posiada wśród wszystkich ludzi najobiektywniejszy, czyli najtrafniej i najprawdziwiej oceniający rzeczywistość rozum. Każdy kontakt z rzeczywistością flegmatyka zaczyna się od poważnego wątpienia, by stopniowo i powoli drogą rozumowania dojść do bezwzględnej pewności. Skłonność jednak do porządkowania, klasyfikowania, systematyzowania i syntetycznego ujmowania tego, co wie o rzeczywistości, rodzi się z wielkiej jego potrzeby ładu i harmonii, co — jak to czuje instynktownie — podtrzymuje, gwarantuje i pogłębia tę zasadniczą cechę flegmatyków, jaką jest pokój wewnętrzny. Wszak, jak to stwierdza św. Augustyn, pokój nie jest niczym innym jak „tranquillitas ordinis” tzn. cisza ładu. Nikt przeto wśród ludzi nie odczuwa bardziej konieczności w życiu zasad i praw zarówno w sferze myślenia jak i postępowania — jak właśnie flegmatyk, zwany dlatego słusznie człowiekiem zasad. Stale ich poszukując, a znalazłszy, stosuje się do nich, prowadzi życie zadziwiająco regularne i łatwo tworzy ze swych czynności mnóstwo przyzwyczajzeń, jak np. owa przysłowiowa punktualność, jaka cechowała tego wielkiego flegmatyka, którym był Kant. Właśnie z zespolenia głębokiego szacunku dla prawa z bezlitosną trzeźwością umysłu wynika także fakt, że flegmatyk jest najsprawiedliwszym człowiekiem w ocenie ludzi, byleby tylko dano mu dość czasu na spokojne przeprowadzenie logicznego wnioskowania. Wszystkie te przymioty myślowe sprawiają, że przede wszystkim w tym charakterze należy szukać ludzi rozumnych o wybitnej inteligencji, jakkolwiek nie popisują się nią tak błyskotliwie, jak sangwinicy, a nawet w oczach uczuciowców łatwo mogą uchodzić przez swą powolność za ograniczonych. Tym także antagonizmem należy tłumaczyć nieufność flegmatyków względem uczuciowców, w których — nawet wtedy gdy są dobrze myślący i dobrej woli — uczucie zdolne jest tak wewnętrznie rozregulować, że przesadzają, kłamią, ulegają namiętnościom itp.

Głównie z pokoju wewnętrznego pochodzi zasadnicza druga bezcenna zaleta flegmatyków: ich wielka siła działania, która sprawia, że im się przypisuje w pierwszym rzędzie chlubną nazwę ludzi o mocnym charakterze. Ta cecha dynamiczna znajduje niemałego sprzymierzeńca we wspomnianych wyżej przymiotach ich rozumu. Wszak czyn ludzki rodzi się z myślenia a wielkie czyny — z wielkich myśli! Przede wszystkim uporządkowane myślenie flegmatyka umożliwia ład w postępowaniu, a następnie uzyskane przez przemyślenie przeświadczenie o słuszności i pewności takiego a nie innego ukierunkowania postępowania. Znakomicie je dynamizuje. Mądrze gospodarując swymi zasobami, unika

zbędnego trwonienia swej energii i posiada jej wiele do dyspozycji; nie spala jej ani w przeżyciach uczuciowych, bo ma ich niewiele, ani w nieprzemyślanym rzucaniu się i szamotaniu aktywisty, do czego nigdy nie jest zdolny; dlatego nawet mówi niewiele, bardzo zwięźle i spokojnie przyciszonym głosem. Dynamizm swój ze świadomą wolą zawsze powściąga, niejako trzyma na uwięzi, by móc go wtedy wykorzystać, gdy jasna myśl uzna to za najstosowniejsze. Daje mu to poczucie wielkiej siły wewnętrznej, której jest całkowitym panem. Dzięki temu odznacza się wprawdzie niezbyt szybko, lecz rozsądną, cierpliwą, wytrwałą i odważną pracowitością, która ostatecznie przynosi więcej owoców niż szybka i gwałtowna, choć wielka czynność choleryka. Niewiasta flegmatyczna jest dlatego najzaradniejszą i najdzielniejszą gospodynią; wprawdzie wolniej się porusza, lecz pracuje równo, stale i systematycznie; wszystko zawsze utrzymuje w porządku i w czystości. Czy ta powolność, która wielu z nas zwykle niecierpliwi i drażni, nie jest właśnie nieocenioną wartością psychiczną flegmatyka?

Rozsądne i zewnętrznie uporządkowane życie tego chłodnego i beznamiętnego intelektualisty wpływa z kolei na utrzymanie wszechstronnej dyscypliny wewnętrznej; odpowiednikiem uregulowanego trybu zajęć jest refleksyjna wstrzeźliwość, umiarkowanie, niekiedy nawet pośrednie opanowywanie sfery podświadomej.

Bezpośrednim następstwem tego ładu wewnętrznego i zwartości psychiki jest świadomość swej siły, zagwarantowana wycuciem powszechnej harmonii wszechświata, rządzonego niewzruszonymi prawami. Tak odczuwa i osobiste przeżywanie porządku rodzi intelektualną pogodę ducha. Wprawdzie — przeciwnie do uczuciowców — flegmatycy nie umieją jak oni śmiać się beztrzesko, jednakże jako optymiści życiowi otrzymują w badaniach charakterologicznych maksymalną ocenę.

Tak cieszą się z życia i tak są szczęśliwi ciągłym przebywaniem ze swymi konstrukcjami myślowymi a przy tym są tak beznamiętni przez małą uczuciowość, że w służeniu ludziom są całkowicie bezinteresowni. Nie zależy im ani na zyskach materialnych, ani na karierze społecznej, ani na łatwym zaspokajaniu niższych pragnień. Stąd są prawi, sprawiedliwi, sumienni, powściągliwi i skromni. Daje im to poczucie górowania nad światem i jeszcze bardziej ugruntowuje w nich doznawanie mocy wewnętrznej.

Wszystkie te cenne zalety przemawiają za tym, by widzieć we flegmatyku wyjątkowo wartościowego członka społeczeństwa. Potwierdza to fakt, że właśnie spośród tego charakteru rekrutują się niekiedy tak znakomici mężowie stanu jak Washington albo tak niezłomni wodzowie jak bohaterski żołnierz rzymski Cincinnatus. Rzeczywiście, wszyscy czyści flegmatycy zasługują na pełne zaufanie i szacunek; nawet zewnętrznie wyrażają swą godność i powagę, stosując się do konwencjonalnych form bycia międzyludzkiego, niekiedy nawet przybierając ceremonialne pozy — choć lekceważąc zbytą drobiazgowość, niezbyt dbają o staranność swego stroju. Także ich szerokie horyzonty myślenia, uwzględniające w każdej sprawie możliwie jak najwięcej różnych punk-

tów widzenia, czynią z flegmatyków ludzi bardzo tolerancyjnych dla innych, choć dla siebie samych są bardzo rygorystyczni i odczuwają głęboką potrzebę praworządności. Taka wyrozumiałość też ma duże znaczenie w życiu społecznym. — Tymczasem psychologowie nie są skłonni uważać flegmatyków za urodzonych działaczy społecznych. Przede wszystkim dlatego, że będąc nieufni wobec większości ludzi, którzy są przeważnie uczuciowcami, a nadto zajęci głównie swymi myślami i abstrakcyjnymi strukturami swego umysłu, nie są skłonni do zwierzeń i zamykają się w sobie. Zresztą ludzie są dla nich dla przejrzystości uproszczonymi i zimnymi abstraktami. Choć bezsprzecznie są wyposażeni w liczne i cenne przymioty społeczne, sami nie potrzebują i nie szukają życia społecznego, przeciwnie niż cholerycy, pasjonaci czy sangwinicy; ich świat intelektualny całkowicie im wystarcza, a gdy oddają się pracy społecznej, czynią to ofiarnie jedynie z nakazu przemyślanej decyzji sumienia. Wtedy mimo swych kwalifikacji często nie zajmują najwyższych stanowisk, gdyż więcej myślą o dobru społecznym niż o osobistych korzyściach lub karierze i dlatego bywają przez innych nie zauważani.

*

Intensywne życie intelektualne wprowadza flegmatyka w świat ducha a nawet może na tej płaszczyźnie zaprowadzić go wprost do Boga, jeśli zdobędzie się na metafizyczne rozważania. Skądinąd prawość charakteru, dyscyplina wewnętrzna i życzliwie-ofiarny stosunek do człowieka świetnie go przysposabiają do nawiązania osobistej łączności z Sakralnością. Jego religijność jest zgodna z jego charakterem, tzn. przemyślana i konsekwentnie przeżywana każdego dnia, czyli praktykowana i stosowana przez wierne podporządkowanie się Bogu, który jest dla flegmatyka przede wszystkim Wolą, nakładającą na człowieka obowiązki i przykazania moralne.

Religia czystego flegmatyka, zwłaszcza religia chrześcijańska narażona jest jednak na brak integralności, czyli z trudnością bywa u niego pełną religijnością. Przyczyną tego są dwie wrodzone cechy tego charakteru: skłonność do przeintelektualizowywania rzeczywistości i niedostatek uczuciowości. Rozpatrzmy kolejno skutki obu tych przyczyn.

Przez skądinąd bardzo cenną tendencję do systematyzowania i syntezyzowania wszystkiego, co w świecie poznaje, flegmatyk ogółą rzeczywistość a wśród niej ten przebogaty byt, jakim jest człowiek, z mnóstwa cech jakościowych i wartości jednostkowych, które są samorzutnie pomijane i nie uwzględniane przez abstrakcję, chwytającą w każdej rzeczy to, co w niej jest ogólnego i powszechnego, tzn. istotę rzeczy. Wprawdzie wtedy każdy przedmiot tak poznany jest czytelniejszy, prostszy i jaśniejszy, ale dokonuje się to za cenę jego zubożenia. Dlatego dla flegmatyka ludzie stają się bardzo łatwo niczym innym jak wypranymi, przedestylowanymi i chłodno-obojętnymi abstrakcjami. Dla niego historia ludzkości sprowadza się niemal do historii myśli ludzkiej, czyli po prostu do dziejów doktryn filozoficznych. Wszystko bowiem, co tylko poznaje, nie wyłączając własnego ja (choć w mniejszym stopniu z powo-

du utrudnionego bezpośredniego kontaktu ze sobą samym), jest przeintelektualizowane. Wtedy cała rzeczywistość z człowiekiem i Bogiem na czele staje się w umyśle flegmatyka zbiorem pojęć, a stosunek nasz do pojęć nie może być tak angażujący jak do rzeczywistości. Stąd częściowość poznawania bytu konkretnego nieuchronnie musi prowadzić do połowiczności przeżycia religijnego.

Ta skłonność do przeintelektualizowania rzeczywistości ma swe większe źródło w braku uczuciowości, która dopełnia czysto rozumowe poznanie irracjonalnym odczuciem wartości bytu, a przez to pogłębia nawet zdawałoby się dogłębnie racjonalne przenikanie bytu; dzięki miłości poznaje się wnikliwiej i pełniej, gdyż ona rozwija i wzmacnia wszystkie funkcje życia psychicznego, a zatem też inteligencję. Nie można twierdzić, że flegmatyk jest niezdolny do wyższego rzędu miłości duchowej, która jako akt przede wszystkim rozumnej woli jest znacznie łagodniejsza i spokojniejsza od miłości zmysłowej; a właśnie w charakterze flegmatycznym czynności intelektu i woli są — jak to wyżej zaznaczono — szczególnie wzmożone. Jednakże ta duchowa miłość, która ze swej natury jest totalitarnie zaborcza a sublimując niższe sfery psychiki człowieka, wszystkie je angażuje i w ten sposób sama się nimi bujnie ubogaca, u flegmatyka pozostaje dość chłodna, jakby też zbyt przeracjonalizowana. Na tym więc polega jego trudność pełnej realizacji głównego i wielkiego ideału religii chrześcijańskiej: miłości człowieka i Boga. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że nikt spośród ludzi nie mówi tak mało na temat ludzi i Boga, jak flegmatyk; to mogą być dla niego łatwo zubożałe treściowo i wychłodzone uczuciowo abstrakty. A dzieje się to tym łatwiej, że nie doznając uczuć, nie rozumie ich, a na ich przejawy u innych jest skłonny patrzeć nawet z pewną pogardą.

Ratunkiem dla tak zubożonego zarówno poznania rzeczywistości jak i życia psychicznego wraz z religijnością na czele może być właśnie ta sama inteligencja flegmatyka, która tak mu broi. Trzeba ją wykorzystać do uzupełnienia tego, co ona zwykła w tym charakterze pomijać, tzn. uwzględnić zdobycze naukowe charakterologii, zwłaszcza odnośnie roli życia uczuciowego. Niełatwo pojąć to, czego samemu się nie przeżywa, lecz szersza i przenikliwsza inteligencja flegmatyka może zdobyć się na wyobrażenie sobie bujniejszego życia uczuciowego, dzięki któremu myśl ludzka staje się jeszcze znacznie szersza i głębsza. Trzeba przekonać w ten sposób swoją inteligencję, że duch ludzki nie sprowadza się jedynie do procesów — zresztą pierwszorzędного znaczenia — intelektualnych i czysto wolitywnych, lecz ogarnia również inne sfery życia psychicznego: procesy irracjonalne, bez których niemożliwe jest osiągnięcie pełni człowieczeństwa. Uwzględniając je, sam flegmatyk przekona się, że osoba ludzka i Osobowość Boska zamiast czczymi abstrakcjami staną się dla niego konkretnymi, żywymi i bogatymi rzeczywistościami.

Dwa ostatnie charaktery są najmniej opracowane naukowo, gdyż jako najmniej przedsiębiorcze ani w historii nie odegrały żadnej roli, ani w codziennym życiu niczym się nie wyróżniają — a więc niełatwo dają się poznać. Amorficzne i apatyczne w czystszej postaci nie mogą zdobyć się na dostarczenie wybitnych ludzi. A jeżeli zdarzyło się w ciągu wieków, że ktoś z grupy amorficznej, jak np. Ludwik XV, lub z grupy apatycznej, jak np. Ludwik XVI, zjawił się na arenie publicznej, stać się to mogło nie dzięki zaletom ich charakteru, a jedynie przez zewnętrzne okoliczności, które przypadkowo wyniosły ich na szczyty życia społecznego. Ograniczymy się przeto do bardzo schematycznego opisu obu tych charakterów, które wyraźnie odróżniają się od wszystkich poprzednich typów wyjątkową inercją, która jest wynikiem zespolonych dwu wrodzonych cech psychofizycznych: nieczułości z brakiem dynamizmu.

g. Typ amorficzny

U ludzi amorficznych, czyli psychicznie jakby „bezsztalnych”, dochodzi nadto inna cecha wrodzona, która wprowadza do tego charakteru coś specyficznego, a co go wyodrębnia od najbliższej z nim spokrewnionego charakteru apatycznego, mianowicie: dość szybkie reagowanie na bodźce, co zwiemy przyspieszoną pobudliwością, choć w tej grupie przez brak uczuciowości, ta pobudliwość jest znacznie słabsza niż u nerwowców. Ten sposób reagowania sprawia jednak, że amorfik może jeszcze w pewnych okolicznościach, np. wśród silnych upodobań lub grożących niebezpieczeństw, zdobyć się na pewien zryw woli, co nigdy nie będzie możliwe u człowieka apatycznego o zwolnionych i słabych reakcjach na bodźce.

Połączenie nieaktywności z pobudliwością wrażeń w pewnym stopniu upodabnia amorfika z nerwowcem. Będąc pod działaniem przełotnych i szybko następujących po sobie doznań psychicznych jest on kapryśnie zmienny i powierzchowny, chociażby nawet był wyposażony w pewną inteligencję. Będąc wciąż niewolnikiem wrażeń danej chwili, jest przez naturę już niejako skazany na uleganie im i prowadzenie życia bezplanowo i beładnie, traktując je przede wszystkim jako zabawę. Niezdyscyplinowani więc wewnętrznie amorficy są bezradni wobec swych niższych instynktów zmysłowych: lubią dobrze zjeść, wypić i uprawiać romanse. W miarę zaś obniżania poziomu swego życia psychicznego wzmagają się w nich egoizm, którym ustępują jedynie apatynom. Wśród zamętu komplikują swe sytuacje, stąd są niepunktualni, rozrzutni, kłamią i intrygują; a jednak, mimo swych kombinacji i wybiegów, pozostają niepraktyczni i niezaradni życiowo. Wprawdzie, jak nerwowcy, świadomi są swej wielkiej słabości, lecz — przeciwnie do nerwowców — będąc bardzo lekkomyślnymi, niezbyt się przejmują swoim stanem i nie czynią żadnych starań, by z niego się wydobyć. Dlatego są zawsze z siebie dość zadowoleni ze skłonnością do próżności i wesołego usposobienia.

Największe jednak różnice z nerwowcem wynikają z braku uczucia

amorfika, podczas gdy u tamtego jest go bardzo dużo. Następnym tej nieczułości jest negatywna skłonność do wielkiej bezczynności oraz pozytywnie uzdolnienie do pewnej trafności sądów.

Rzeczywiście, nieczułość przy wrodzonej ościężałości w działaniu czyni z amorfików wyjątkowo leniwych ludzi. Wszystko jest im obojętne: współżycie z ludźmi, obrona zagrożonej ojczyzny czy nawet własne zbawienie w życiu religijnym. Poza odpoczynkiem niczego im się nie chce. A ponieważ owo *dolce far niente* może być zakłócone przez obcowanie z innymi, chętnie pozostają w samotności, której jednak nie wypełnia — jak u uczuciowców — bogactwo życia wewnętrznego, lecz pewna próżnia bezmyślności, gdyż dla myślenia nawet dobra inteligencja potrzebuje pewnego dopingu w postaci uczuć. Ich zainteresowania są mierne i nader zwężone, a przekonania ulegają wahaniom. Wobec innych są tolerancyjni, tymczasem sami trudno dają się przekonać, gdyż konfrontacja przeciwnych poglądów wymaga wysiłku myślenia, na co ich ościężałość im nie pozwala. Właśnie ta obojętność czyni z nich ludzi najbardziej opornych zaangażowaniu się w życie społeczne czy religijne. Ich tolerancja jest przejawem ich zobojętnienia. Nawet najślusniejszą i najkonieczniejszą sprawę zaniedbują przez ciągłe odraczanie i lekceważenie swych obowiązków. Tymczasem rzecz ciekawa: właśnie owa nieczułość sprawia, że w niebezpieczeństwie amorficy czasami zdobywają się jeszcze na odwagę, jak przydarzyło się to nawet Ludwikowi XV w bitwach we Flandrii i Lotaryngii.

Drugą wybitną różnicą z nerwowcem jest obiektywizm i rzeczowość, z jakimi amorficy sądzą; ta trzeźwość inteligencji, unikanie przesady jest wynikiem spokoju myślenia, którego nie zakłócają zmienne stany uczuciowe. Gdy pomimo oporów wewnętrznych zdobędzie się jednak na przełamanie swej ościężałej bierności, wtedy jego przeciętna, choć wyższa niż u nerwowca i znacznie pozbawiona inwencji, inteligencja okazuje się szczególnie uzdolniona do mimiki, do uprawiania sztuk naśladowniczych. Właśnie dlatego spośród amorfików rekrutuje się sporo aktorów dramatycznych i muzyków wiernie odtworzających skomponowane przez innych utwory.

*

Nigdy ludzie obdarzeni przez naturę takim charakterem amorficznym, nie zdobędą się na samodzielną i trwałą energiczną pracę. Ich wielka słabość, zwykle z latami ugruntowywana, łatwo ogółca ich z posiadanych początkowo pewnych zalet wrodzonych a pomnaża i rozwija wszelkie wady. Wprawdzie ich inteligencja, w obliczu przewidywanych złych konsekwencji ciągłego ulegania instynktom, może im w wyjątkowym przypadku podsunąć konkretne motywy i w ten sposób wyrwać ich z opieszałości. Również zewnętrzny wybitny autorytet może im narzucić surowszą dyscyplinę. Lecz takie łagodzenie obojętności i lenistwa oraz pobudzanie do spełnienia obowiązków jest na ogół krótkotrwałe. Nie jest to wystarczające na tak energiczny zryw woli, jaki jest potrzebny do gruntownej zmiany życia, a od czego zależy pełne życie religijne. Łaska Boża nie znajdzie w nich bowiem podatnego z natury

podłoża psychicznego do swego skutecznego działania. Tym bardziej nie będzie to możliwe do tego mężnego poświęcenia się na wyłączną służbę Bogu, którego domaga się autentyczne powołanie kapłańskie czy zakonne. Jeżeli przeto dom zakonny posiada osobę o tym charakterze, należy słusznie wątpić w czystą intencję ofiarowania się Bogu. W najlepszym wypadku może się zdarzyć, że człowiek amorficzny wstąpił do zakonu, instynktownie wyczuwając, że jedynie surowa dyscyplina zakonna zdolna będzie dopełnić braki jego samodzielnej inicjatywy i woli; poddając się regule zasłuży sobie najwyżej na pochwałę, że w życiu zgromadzenia nie popełnił niczego złego i... tyle. Lecz czy to wystarcza, by żyć pełnią ducha zakonnego?

h. Typ apatyczny

Przez swoją bierność i nieczułość apatycy upodabniają się do amorfików. Tymczasem ich wtórność, czyli opóźniona reakcja na bodźce, powoduje nader specyficzne dla nich właściwości.

Wiemy już, że wtórność sprzyja refleksji, myśleniu, poszerzonym i pogłębionym dociekaniami; uczuciowość z tym związana jeszcze bardziej wymaga te dyspozycje, podczas gdy niedostatek uczuciowości zapewnia większą bezstronność i obiektywność sądzenia. Należałoby przeto spodziewać się, że typ apatyczny góruje nad amorficznym swą wyższą inteligencją. Statystyki psychograficzne stwierdzają jednak u typów apatycznych mierność umysłową, zwłaszcza w dziedzinie praktycznej. Czemu to przypisać? Przede wszystkim jest to skutek minimalnej wśród wszystkich charakterów redukcji osobowości, czyli obniżenia zdolności funkcjonalnej wszystkich władz psychicznych a zatem też i inteligencji; z kolei jest to następstwem połączenia w jednej osobie najmniejszej wśród wszystkich ludzi uczuciowości z największą bezwładnością. Wobec tej koniunktury nawet sama w sobie zdawałoby się nieprzeciętna inteligencja ulega marazmowi mierności. Gdy nawet funkcjonuje, robi to wrażenie rozważań teoretycznych a faktycznie jest to przeważnie automatyzacja, tzn. bezmyślne odtwarzanie z pamięci pewnych prawd i zasad, wpojonych od dzieciństwa przez wychowanie. Bezład umysłowy sprzyja bezkrytycznemu przywiązaniu do zrutynowanych schematów myślenia, co czyni z apatycznych ludzi najbardziej upartych na świecie, pozbawionych wszelkiego połotu i pamięci, obrażliwych, nie tyle może religijnie co politycznie zaciętych, nietolerancyjnych i niezdolnych do przebaczenia.

Wszystkie te niewydolności poznawcze mają swe źródło wcale nie w fałszywych przekonaniach, lecz w wielkiej apatii, czyli w bezwładzie wewnętrznym, graniczącym niemal z abulią, tzn. z bezwolą, nie tylko w działaniu, lecz nawet w podejmowaniu najbliższych decyzji. Ten apatyczny człowiek jest zwykle wielki, ciężki, opasły i nieruchawy. Nic przeto dziwnego, że jego główną potrzebą jest pozostawianie go w „świętym” spokoju i dlatego nikt nie posiada tak wielkiego jak on upodobania w samotnictwie, w którym jednak oddaje się nudnym

przeżuwaniom utrwalonych w sobie od lat wyjałowionych i banalnych toków myślenia czy wyobrażenia. Świadomość tej wewnętrznej czczości sprawia, że jest ponurego i smutnego usposobienia. „Wszystko mnie szalenie nudzi” — mawiał z goryczą Ludwik XVI. Stąd jest naturalne, że człowiek apatyczny nigdy się nie śmieje, będąc całkowicie pozbawionym poczucia humoru. Jednakże oswojony przez lata z tym stanem, przestaje odczuwać tragizm swej beznadziejności i dlatego nawet nie próbuje wyrwać się z tej inercji jako już jemu jakby całkowicie naturalnej. Ten bezczynny i milczący człowiek robi zewnętrznie wrażenie człowieka o bardzo zrównoważonym usposobieniu, bardzo spokojnego i szczęśliwego. Łatwo więc cieszy się szacunkiem ludzi — tym bardziej, że jego zrutynowanie i potrzeba spokoju sprawiają, że jest rzeczywiście uczciwy i prawdomówny... byleby tylko uniknąć życiowych komplikacji.

Niestety, są dziedziny życia u człowieka o charakterze apatycznym, gdzie nierzadko zbyt łatwo stacza się do nizin niemoralności. Zupełny brak jakichkolwiek wyższych aspiracji i doznawanie w sobie nudnej próżni — z jednej strony, a z drugiej — faktyczne i wyolbrzymione przez jego fantazję duże potrzeby organiczne — przy ogólnym osłabieniu funkcji wszystkich władz psychicznych, nadto zdemoralizowanych leniwością — powodują, że apatycznemu człowiekowi, nawet mechanicznie od dzieciństwa wdrożonemu do porządku i zasad moralnych, nietrudno pobłażać sobie i stopniowo a niedostrzegalnie staczać się po pochylni ulegania zmysłowym instynktom: obżarstwa, pijaństwa i rozwiązłości. Zgodnie z prawem psychologicznym, kolejnym wtedy następstwem sprowadzenia swych potrzeb psychicznych prawie wyłącznie do życia niższego rzędu musi być krańcowy egoizm, któremu szczególnie sprzyja wrodzona nieczułość. Zapatrzenie się tylko w zaspokajanie swych elementarnych pragnień czyni go obojętnym na potrzeby bliźnich, stąd skąpstwo i okrucieństwo w stosunku do podwładnych czy wychowanków. Wtedy już nie ma u niego miejsca na najmniejsze nawet wzloty duszy.

*

Apatyczny Ludwik XVI był ponoć dość pobożny. Wprawdzie wtórność sprzyja refleksyjności religijnej, lecz z racji poważnych niedomogów charakteru można słusznie wątpić w istotną wartość religijności i czysto apatycznego człowieka. Mierność umysłowa uniemożliwia głębsze rozważania metafizyczno-teologiczne; bezwolaść paraliżuje świadome i ofiarne pełnienie Woli Bożej, wyrażonej w prawach moralnych i w nałożonych przez stanowisko czy okoliczności obowiązках; a brak uczucia nie tylko wyklucza wyższe aspiracje duchowe, lecz nadto czyni człowieka obojętnym na cały świat duchowy i nadprzyrodzony. W tych warunkach może być mowa jedynie o nader powierzchownej i zrutynowanej religijności z przyzwyczajenia: nie dość przemyślanej, nie dość zaangażowanej i nie dość przez serce przeżywanej.

Może jednak zdarzyć się, że w umyśle osoby o charakterze apatycznym, gdy bezład jeszcze nie zdążył znacznie zdegradować funkcji wyż-

szych władz psychicznych, zrodzi się myśl o wstąpieniu do zakonu. Może się to obudzić z pewnych dobrych pobudek. Może bowiem taka osoba przeczuwać, że jej słabość wewnętrzna i niebezpieczeństwo łatwego ulegania złym okazjom znajdują ratunek w zakonnym odizolowaniu się od pokus tego świata oraz, że jej bierność i brak samodzielności czy inne niedomagania charakteru będą mogły być uzupełniane przez regułę i ściśle podporządkowanie się kierownictwu przełożonych. Zresztą brak własnej inicjatywy i przedsiębiorczości może nawet jej ułatwić zachowywanie ślubu posłuszeństwa. Ale czy te niemal wyłącznie negatywne względy, które kierują krokami zdążających do klasztoru, wystarczą, by można było mieć wtedy do czynienia z pełnią autentycznego powołania zakonnego: poświęcenia się świadomie ofiarnej i dzielnej służbie Bogu?

5. WPŁYW RELIGII NA CHARAKTER

Dotychczas zajmowaliśmy się uzależnieniem religijności od typu temperamentu. Nie należy jednak zapomnieć o odwrotnym oddziaływaniu religii na charakter. To prawda, że charakter jest czymś niezmiennym, lecz dopełnianie go cechami nabytymi niekiedy sprawia, że ktoś z czasem wydaje się zupełnie innym niż początkowo; dokonuje się to przez długą, żmudną, wytrwałą i mężną pracę nad sobą. Wtedy pewne dobre, lecz ukryte w danym charakterze skłonności bywają rozwijane, a złym i często dominującym przeciwstawia się nowo nabyte przyzwyczajenia dobre. Świadomość tego otwiera przed nami ogromne możliwości i rozległe horyzonty co do ciągłego postępu duchowego, moralnego i religijnego. Wpływ religii na kształtowanie charakteru jest tak przemożny, że nie można go porównać z wpływem żadnego innego czynnika; pomijając nawet pierwszorzędne działanie nadprzyrodzone Łaski Bożej¹⁰⁶ już same czynniki naturalne religii są w stanie wszechstronnie i dogłębnie przyczynić się do uzupełniania, wykańczania czy rozkwitu wrodzonych cech charakteru. Najpierw światopogląd religijny, dzięki swym wiecznym prawdom, znakomicie pomaga w organizowaniu myśli ludzkiej i w poszerzaniu jej widnokręgów: wśród niezliczonych elementów wszechświata dostrzega ład i właściwe wzajemnie podporządkowanie wartości, gdyż wszelki zmienny i zniszczalny byt nabiera wtedy sensu, będąc skutkiem stwórczego działania niezmiennie trwałego Boga; wtedy świat naprawdę ukazuje się w zupełnie innym świetle, w którym dobrze się czujemy. Skądinąd świadomość wszechobecności Boga w świecie budzi poczucie pokoju wewnętrznego i mocy ducha oraz wielkiej odpowiedzialności w sumieniu za swe postępowanie, co mobilizuje siły do walki ze złymi skłonnościami i do trudnego kształcenia charakteru. Z kolei wiara w doskonałość Świętego Boga nie tylko daje poczucie pewności z objawionych przez Jego autorytet prawd, ale zaspokaja nieziszczalną tę-

¹⁰⁶ zagadnienie to wykracza poza zakres naszych rozważań czysto psychologicznych.

skność niewystarczającej i niedoskonałej natury ludzkiej za pełnią Prawdy i Dobra. Z tej wiary w Boga rodzi się przekonanie co do ostatecznego i największego zwycięstwa nad samym sobą: w pokonanie swych złych skłonności, w zaprowadzenie w sobie doskonalszego ładu moralnego i w pogłębienie życia wewnętrznego przez świadome i ściśle zjednoczenie z Bogiem. Wreszcie jedynie intensywne życie wewnętrzne zdolne niejako jest przybliżyć nas do siebie samych, tzn. otworzyć nam oczy, na to czym rzeczywiście jesteśmy my sami, a dzięki temu życiu religijnemu człowiek zdąży prostszą, pewniejszą i skuteczniejszą drogą ku doskonaleniu swego charakteru. Napawa to serce ludzkie radością i entuzjazmem twórczym przy kształtowaniu tego arcydzieła, jakim jest własna osobowość.

*

Dzięki tym rozważaniom uświadomimy sobie, że pełnia człowieczeństwa nie istnieje na świecie. Jest tylko ideał, ku któremu wszyscy winniśmy zdążyć. Każdy człowiek jest bowiem jedynie jakąś postacią cząstkową idealnego człowieka. Każdy więc z nas, wraz ze swymi wartościami i brakami, ma właściwą sobie rację bytu we wszechświecie. Teraz już zdajemy sobie sprawę, że są charaktery zupełnie inne od mojego i tak samo uprawnione do istnienia jak mój własny. A poza tym trzeba się przekonać, że braki mojego charakteru mam uzupełniać zaletami innych charakterów. Otóż nasze dążenie do coraz pełniejszego realizowania pełni człowieczeństwa przez samowychowanie, od którego nic nas nigdy nie może zdyspensować, musi polegać na współpracy wszystkich ludzi nad wszechstronną wzajemną wymianą wartości duchowych, spoczywających w głębinach psychiki każdej osoby. A ta wymiana nie może ograniczać się do naśladowania samych zewnętrznych objawów tych przymiotów, lecz na takim głębszym zrozumieniu ich i na takim ich pragnieniu, jakich nie można inaczej osiągnąć jak tylko w tej wielkiej życzliwości czy wzajemnej sympatii, która jest niczym innym, jak przejawem miłości bliźniego, zrodzonej jedynie w zjednoczeniu z Bogiem Miłości.

6. RELIGIJNOŚĆ MĘSKA I NIEWIEŚCIA

W ramach tej podstawowej i ogólnej typologii, charakterologia przystąpiła do opracowywania także systematycznych podziałów o bardziej zacieśnionym zakresie, tzn. w odniesieniu do jakiejś wydzielonej specyfikacji. Właśnie do takiej szczególnej klasyfikacji należy między innymi rozróżnienie między religijnością typu męskiego i kobiecego, do czego danych naukowych dostarczyła psychologia porównawcza.¹⁰⁷

Dla przeciętnego mężczyzny religia jest sprawą głównie rozumem zdobytego przekonania. Rzadziej od niewiasty nawraca się, a staje się

¹⁰⁷ P. Blanchard — *Jacob et l'Ange*, Bruges, 1957, ss. 49—50.